

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 249**RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †**15 IX 2010 R.****NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, WARSZAWA.****PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: wicipolskie.org i polpatriot.com****Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Jak przegraliśmy II wojnę światową; 3) Dzień Wojska; 4) „Bitwę Warszawską wygrałem Ja”; 5) Czy Piłsudski pomógł bolszewikom?; 6) Wajda w świetle dokumentów MSW; 7) Osądzmy katów z Mokotowa - II; 8) Amerykańska piąta kolumna; 9) Pedofilia i satanizm - struktura sieci - II; 10) Demograficzna zagłada - II;

Książd apeluje: Rodzice, zajmijcie się dziećmi

Brak rodzinnych więzi sprzyja uzależnieniu od komputera, internetu oraz gier - uważa książd Józef Walusiak. Apeluje o otoczenie dzieci większą troską, szczególnie w wakacje.

Uzależnienie od korzystania z komputera oraz internetu może wynikać z braku więzi rodzinnych - uważa ks. kan. Józef Walusiak, który prowadzi Katolicki Ośrodek Wychowania i Resocjalizacji Młodzieży "Nadzieja" w Bielsku-Białej. Apeluje do rodziców by otaczali większą troską swoje dzieci i spędzali z nimi jak najwięcej czasu.

Duchowny zauważa, że coraz więcej osób jest uzależnionych od **globalnej sieci**, czemu sprzyja brak świadomości zagrożenia internetem. - Wielu rodziców mówi, że nie przypuszczało, że ich dziecko może mieć z tym jakiś problem. Coraz więcej mam telefonów o pomoc. Wielu nie docenia też wagi problemu - zauważa.

Jednym z niepokojących objawów uzależnienia od komputera jest utrata kontaktu z realnym światem. - Dziecko staje się wyobcowane, trudno się z nim dogadać. Jest bierne, sprawia wrażenie nieobecnego. Często są to zmiany, które nie pasują do wcześniejszego zachowania dziecka - dodaje książd. Jego zdaniem dzieci są narażone na uzależnienie komputerowe szczególnie w wakacje.

Książd Walusiak zaznacza, że z uzależnieniami od komputera i internetu bardzo trudno się walczy. Brakuje bowiem ośrodków specjalizujących się w takich terapiach. Nie znam ośrodków, które mogłyby przyjąć do siebie na 2-3 miesiące osoby mające z tym problem. Około 15% telefonów, jakie otrzymujemy, dotyczy właśnie tego uzależnienia. Odsyłamy rodziców do innych poradni lub terapeutów - mówi książd.

Za: fronda.pl - 24 sierpnia 2010

#

Znany producent krytykuje przemysł muzyczny, zarzucając mu seksualizację dzieci

Już nie tylko duchowni przestrzegają przed negatywnymi skutkami oglądania teledysków muzyki pop przez dzieci i młodzież. Alarm wszczynają sami przedstawiciele show bizensu, jak np. producent muzyczny Mike Stock.

Jego zdaniem „przemysł muzyczny poszedł za daleko”. - *Takie gwiazdy pop jak Britney Spears czy Lady Gaga oglądają już dwuletnie dzieci* - zauważył Stock. Tymczasem jak dodał „aż 99 proc. hitów na listach przebojów, to jest tzw. miękką pornografia”.

Mike Stock stworzył wraz z dwiema innymi osobami legendarny zespół producencki „Stock Aitken Waterman”, który wylansował takie gwiazdy jak: Cliff Richard, Debbie Harry, Donna Summer, La Toya Jackson czy Kylie Minogue. Zespół wypromował wiele przebojów i zarobił ponad 60 mln funtów.

Stock ubolewał ostatnio na łamach gazety „The Daily Mail” nad tym, że dzieci są zmuszone do zbyt szybkiego dorastania. Mówił, że nie chciałby aby jego pociechy oglądały współczesne teledyski z muzyką pop z powodu przedstawianej tam przemocy, a także pornografii.

Ostatnio przebojem nr 1 na brytyjskiej liście przebojów okazał się utwór amerykańskiego rapera Tramera Dillarda, znanego bardziej pod pseudonimem „Flo Rida”. Utwór nosi tytuł „Club Can't Handle Me”. Towarzyszący piosence teledysk pokazuje, jak wściekły tłum bywalców klubów nocnych, którzy nie zostali wpuszczeni do klubu, zaczął demolować sklepy i auta, które napotkał na swojej drodze.

Bardzo popularna jest również piosenka Lady Gagi zatytułowana „Alejandro”. Z jej powodu amerykańskie Stowarzyszenie Obrony Tradycji, Rodziny i Własności TFP rozpoczęło akcję protestującą. Teledysk ukazuje wykonawczynię w skąpej bieliźnie lub w habicie zakonnym, która symuluje akty sadomasochistyczne. Z kolei towarzyszący jej tancerze symulują akty homoseksualne.

- *Dzieci, które dopiero pójdą do szkoły* - mówi Stock, który wyprodukował ostatnio prorodzinne show „The Go! Go! Go! - już mają przed oczami wszystkie te obrazy: - teledyski i gry komputerowe takie jak *Grand Theft Auto*, a rodzice nie mogą tego kontrolować.

Brian Clowes z organizacji Human Life International wyraził zdziwienie, że nikt na lewicy nie wierzy w to, iż muzyka pop niszczy moralność, seksualizuje młode dziewczęta i uczy braku szacunku dla kobiet. Mówi on, że wystarczy odwiedzić stronę You Tube i przypadkowo wybrać sześć teledysków do obejrzenia. Jego zdaniem istnieje zaledwie kilku artystów, którzy próbują promować wartości moralne. Jednak większość decydentów przemysłu muzycznego uważa, że są one „niefajne, nudne i nieopłacalne”. Na krytykę, mówiącą o tym, że dzieci nie muszą oglądać tych teledysków, Clowes odpowiada: „To prawda, ale naszym obowiązkiem jest stworzenie takich warunków, by małe dzieci nie miały dostępu do tego typu wideoklipów”.

Za: piotrskarga.pl

#

Amerykański hierarcha apeluje do parlamentarzystów w sprawie finansowania aborcji

Przewodniczący Komitetu ds. Działalności Pro-Life przy amerykańskim Episkopacie ks. kard. Daniel DiNardo wezwał członków Izby Reprezentantów, by wspierali inicjatywy prowadzące do zablokowania fundowania aborcji z pieniędzy podatników - informuje „Nasz Dziennik”. Oprócz kard. DiNardo, pod listem otwartym do amerykańskich parlamentarzystów podpisało się jeszcze 166 przedstawicieli życia społecznego i politycznego.

Amerykański hierarcha zaapelował w szczególności o głosowanie za ustawą Chrisa Smitha, republikanina z New Jersey, złożoną w parlamencie w lipcu br., która wprowadza w życie mechanizmy blokujące dofinansowywanie zabijania poczętych dzieci z budżetu. "Ustawa H. R 5939 wpisze na stałe do prawa przepis, co do którego panuje głęboka społeczna i parlamentarna zgoda już od ponad 35 lat. Rząd nie powinien wydawać pieniędzy podatników, aby finansować czy promować aborcję na życzenie" - stwierdza kardynał.

"Nawet przedstawiciele władzy, którzy opowiadają się po stronie prochoice w kwestiach aborcji, a także sędziowie, którzy nalegali, aby 'prawo' do aborcji było zawarte w konstytucji są zgodni, że rząd z całą pewnością powinien przedkładać wykorzystanie pieniędzy budżetowych na zwiększenie diety, nie zaś na aborcję" - czytamy dalej.

„Żaden szpital, żaden lekarz czy pielęgniarka nie może być zmuszany do **zaprzestania** oferowania najbardziej potrzebnych usług zdrowotnych tylko dlatego, że w głębi sumienia nie zgadza się na zniszczenie rozwijającego się życia ludzkiego” – podsumowuje ks. kard. DiNardo.

Źródło: „Nasz Dziennik”

#

Dziwne fakty...

Może to i nie takie ważne, ale dzieje się coś dziwnego. Co roku sprawdzam pewne dane jakie dzięki Internetowi są dziś dostępne dla każdego. Otóż, nie zgadzają się raporty zniwne i wygląda na celowe fałszowanie danych o zbiorach zboża w USA. Praktycznie nie można stwierdzić czy mieliśmy klęskę urodzaju czy klęskę zbiorów. Dane oficjalne w jednych raportach pokazują zestawy powiatów poszczególnych stanów jako powiaty o nadzwyczajnie dobrych zbiorach ziarna zbóż, w innych **te same powiaty** są pokazywane - jako dotknięte klęską nieurodzaju?

Nie zgadzają się numery: cena nagle poszła w górę prawie o 30% - pomimo że zniwa jeszcze nie skończone [08.15].

I dalej. Rosja wydała zakaz eksportu zboża, tłumacząc się pożarami i posuchą, co dodatkowo wywinduje ceny zboża.

[Odnosnie pożarów i posuchy, czy to jakieś anomalia czy wywołane celowo...? - T.K.]

<http://ocean.dmi.dk/arctic/meant80n.uk.php>

RomanK - martinus999@yahoo.com [15 Aug 2010]

#

Brak wiary groźny dla pojednania

[...] Wspominam zaś o tym wszystkim, ponieważ w wywiadzie udzielonym pismu „*Sprawy Międzynarodowe*”, wydawanemu przez rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, uczonego politolog Andrzej Areszew powiedział, że fala pożarów, jaka tego lata nawiedziła Rosję, jest następstwem zastosowania na terytorium tego państwa nowej broni przez Stany Zjednoczone. Broń ta służyć ma do - wywoływania zmian klimatycznych na rozległych obszarach.

Gdyby powiedział to jakiś „*archangielskiej muzyk*”, to można by na to wzruszyć ramionami - ale przecież mówi to uczonego politolog, rosyjski odpowiednik naszego pana prof. Tadeusza Iwińskiego, a jego rewelacje drukuje pismo wydawane przez rosyjskie MSZ, kierowane przez ministra Sergiusza Ławrowa.

[...] Jeśli USA rzeczywiście dysponują bronią wywołującą zmiany klimatyczne na rozległych obszarach Rosji, to dlaczego tubylczy intelektualiści i inteligenci nie mogą uwierzyć - że na rosyjskich, podobnie jak na amerykańskich i wszystkich porządnym lotniskach wojskowych istnieją urządzenia do wytwarzania mgły [np. M56 Coyote lub M1059A3 Lynx Smoke Generator Carrier], a nawet - zakłócania echa radarowego, które telewizyjny program Discovery, poświęcony broni przyszłości, pokazywał w akcji na Alasce? Jakże mamy pojednać się z Rosją, jeśli elity naszego, mniej wartościowego narodu tubylczego, będą nadal takiej małej wiary w teorie spiskowe?

Stanisław Michalkiewicz

Z felietonu „Brak wiary groźny dla pojednania” [„Nasz Dziennik” 21.XIII.10]

Historia zdrady i sowieckiej agentury w USA w latach 40-tych to jeden z wątków pasjonującego filmu Grzegorza Brauna i Roberta Kaczmarka "New Poland"

JAK PRZEGRALIŚMY II WOJNĘ ŚWIATOWĄ?

Z Robertem Kaczmakiem, reżyserem i producentem filmowym, który z Grzegorzem Braunem zrealizował film "New Poland", rozmawia Adam Kruczek

Najnowszy film Panów pokazuje sowiecką agenturę działającą w latach 40-tych na terenie USA w środowisku polonijnym. Okazuje się, że czołowe role odegrali tam znani peerelowscy dostojnicy - Bolesław Gebert i Oskar Lange.

- Początkowo sądziliśmy, że to będzie film w zasadzie przyczynkarski, głównie dla historyków oglądających TVP Historia, ale w trakcie realizacji rozrósł się o nowe wątki, nowe dokumenty, interpretacje. W zasadzie od lat krążyliśmy wokół tych tematów. Ten film dopełnia to, co zrobiliśmy wcześniej. "Defilada zwycięzców" pokazywała przyczyny II wojny światowej, "Towarzysz Generał" prezentował jej konsekwencje widziane z polskiej perspektywy, a "Marsz wyzwolicieli" podejmował ten problem w perspektywie międzynarodowej jako sowiecki plan opanowania świata. "New Poland" pokazuje, jak Sowieci realizowali ten plan.

Film jest zatem czymś więcej niż tylko erratą do biografii tych kilku panów?

- Tak naprawdę w filmie postawiliśmy pytanie, dlaczego przegraliśmy II wojnę światową. Najbardziej fascynują mnie te najprostsze, fundamentalne pytania, na które nie ma odpowiedzi. Np. w kwestii, jak doszło do II wojny światowej, do niedawna funkcjonowała interpretacja sprowadzająca się w zasadzie do tego że Adolf Hitler zwariował i napadł na Polskę. A okazało się, że można na to spojrzeć inaczej, są inne zmienne wyjaśniające genezę II wojny światowej. Teraz zajęliśmy się jej końcem widzianym przez pryzmat sowieckich działań agenturalnych w USA. Te nasze filmy, przez inny niż w oficjalnej wersji historii dobór faktów, pokazują możliwość odmiennej interpretacji naszej najnowszej historii. A ponieważ w dyskursie publicznym brak jest tych pytań, a jeśli już ktoś je postawi, to są natychmiast spychane w jakieś nisze tematyczne, to sądzę, że dobrze się stało, iż ten film powstał.

Stawiają Panowie tezę, że to sowiecka agentura w Stanach Zjednoczonych doprowadziła do tego, że po II wojnie światowej zamienili okupację niemiecką na sowiecką?

- W dużej mierze tak, choć oczywiście zaważyły tu również względy natury obiektywnej. Przecież Sowieci byli sojusznikami Amerykanów, którzy do Murmańska pchali mnóstwo sprzętu, począwszy od butów a na broni ciężkiej skończywszy. Stany Zjednoczone miały swój cel polityczny, którym było wygranie II wojny światowej jak najmniejszym kosztem. Co się stanie z Polską, jeśli Stalin chce ją przejąć, było dla nich problemem drugorzędny. Jednocześnie w otoczeniu Roosevelta było mnóstwo agentury sowieckiej. Agent sowiecki znalazł się nawet wśród jego najbliższych doradców. Na konferencji przede wszystkim w Teheranie, a później w Jałcie, sprawa polska była z góry przegrana. To dlatego kluczowa dla naszego regionu propozycja Churchilla, aby ofensywa aliancka w Europie nie zaczynała się od zachodu, ale od południa, z wyjściem na linię Warszawy i zatrzymaniem Sowietów, została odrzucona przez Amerykanów, a tak naprawdę przez wysoko postawioną agenturę w amerykańskich kręgach przywódczych działającą na rzecz Sowietów. Można sobie wyobrazić, jak wyglądałby podział wpływów w Europie, gdyby aliancka ofensywa ruszyła nie z Normandii, ale z Bałkanów.

Jak w tę wielką politykę wpisywali się ludzie pokroju Bolesława Geberta czy Oskara Langego?

- Poprzez działalność na terenie USA w organizacjach związkowych, różnego rodzaju stowarzyszeniach - ludzie tacy jak Gebert czy Lange byli dla Sowietów bardzo ważni jako osoby kształtujące opinię publiczną. Kreml oddziaływał tu wielokierunkowo. Z jednej strony przez Komunistyczną Partię Stanów Zjednoczonych która była finansowana przez Sowietów, a z drugiej - przez wpływ Kominternu i różnego rodzaju organizacje, o których dużo pisano w prasie. Tworzył atmosferę sprzyjającą Sowietom. To prasa - tak jak dzisiaj telewizja, radio czy internet - była wtedy głównym nośnikiem informacji, kształtowała ówczesną opinię publiczną, a argumenty sowieckich agentów padały na bardzo podatny grunt środowisk intelektualnych w Stanach Zjednoczonych, różnego rodzaju "pozytecznych idiotów". Wyjaśniamy to w filmie jako pojęcie stworzone przez Stalina. Dzięki temu Amerykanie - którzy nie wiedzieli, co naprawdę dzieje się w Rosji bolszewickiej, i do głowy by im nie przyszło, jakich potwornych zbrodni dopuszczali się tam komuniści - mieli z reguły dobry wizerunek tego państwa.

Tytuł filmu "New Poland" nawiązuje zapewne do publikacji Bolesława Geberta wydanej w 1945 r. pod tym właśnie tytułem.

- Tak, Gebert wydał tę broszurę nieprzypadkowo w czasie realizacji decydujących rozstrzygnięć II wojny światowej w stosunku do Polski. Pokazuje w niej dwie Polski. Jedną faszystowską, klerykalną, zacofaną, z obozami koncentracyjnymi, antysemitką, jako Polskę z okresu międzywojennego, czyli II RP; i drugą: postępową, demokratyczną, z reformą rolną, tolerancyjną itd. - reprezentowaną przez komunistów. Trudno, żeby Amerykanie - którzy często nie wiedzieli nawet, gdzie leży Polska, którzy byli karmieni przez prasę komunistyczną informacjami, jak to po Polsce w czasach

przedwojennych krążyły plutony egzekucyjne, gdzie kat jeździł od miasta do miasta i wieszał ludzi (jak pisano w amerykańskiej "Trybunie Robotniczej"), co pokazujemy w filmie - zareagowali po czymś takim pozytywnie na apel, żeby ta Polska wróciła do świata Zachodu. Inna sprawa, że ta wizja "nowej Polski", zarysowana przez Geberta w 1945 r., poniekąd została zrealizowana w czasach III RP, czego już w filmie nie pokazujemy.

Czy postawa tych ludzi wynikała ze szczególnego cynizmu czy może z przekonania?

- Dobrze to wyjaśnia w filmie historyk Herbert Romerstein. W wielu wypadkach brało się to ze szczyrych chęci zmiany ówczesnego świata - bo przecież nie był on idealny. Jednak jeśli ktoś dłużej pozostawał w kręgu działania partii komunistycznej, a tak było z Gebertem czy Langem, to musiał przejrzeć na oczy i stał się zwyczajnym aparatchykiem i posłusznym agentem.

Siatką agenturalną w Ameryce kierował demoniczny gen. Wasilij Zarubin, zbrodnicza i intrygująca postać...

- Warto byłoby mu poświęcić osobny film. Podróżujący po całej Europie, stały bywalec w Paryżu i Londynie, odczytany, znający biegle języki. Gdy pojawił się w Kozielsku, był jedynym Sowietem, któremu polscy oficerowie salutowali. Stworzył dla nich bibliotekę z normalnymi książkami, a nie z propagandą sowiecką. Starał się pozyskać ich zaufanie, rozmawiał z nimi, grał w szachy, by stworzyć ich wizerunki psychologiczne i przewidzieć, czy pójdą na współpracę z władzami sowieckimi. To jego raport decyduje o rozstrzelaniu polskich oficerów. Zarubin dochodzi do wniosku, że zaledwie ok. 1 proc. z nich w duszy nie jest nastawionych wrogo do Sowietów. Po wykonaniu tego zadania został przetrzucony do Waszyngtonu pod przykrywką pracownika ambasady sowieckiej. Ale tak naprawdę zawiaduje całą siatką agenturalną przygotowaną już wcześniej na różnych polach, np. związków zawodowych, prasy robotniczej, środowiska artystycznego Hollywood czy naukowego, np. w kwestii pozyskania dokumentacji bomby atomowej. Za działanie tych wszystkich czynników i przygotowywanie korzystnego dla Sowietów klimatu w Stanach Zjednoczonych był odpowiedzialny właśnie ten człowiek.

Na jaki opór środowiska polonijnego trafiła działająca na szkodę Polski komunistyczna jacejka w Ameryce?

- Historia zdrady i agentury to jeden z wątków naszego filmu. Drugi, jak sądzę, równie pasjonujący, mówi o polskim sprzeciwie wobec tych kłamstw i prowokacji. Pokazujemy, niestety bardzo skrótowo, kolejną, tym razem pozytywną postać, której warto poświęcić cały film - płk. Ignacego Matuszewskiego. Był odpowiedzialny za wywiad i kontrwywiad w czasie wojny polsko-bolszewickiej, był ministrem skarbu, to on wywiózł polskie złoto za granicę i dostarczył je Sikorskiemu. Przewidział, że losy Polski rozegrają się w USA, i dlatego zdecydował się na emigrację właśnie do Stanów Zjednoczonych, dokąd dotarł przez Brazylię. Matuszewski próbował organizować Polonię do przeciwdziałania próbom antypolskiego urabiania opinii publicznej. W filmie pokazujemy, jak silnie podzielone było środowisko polonijne w USA, to, że płk Matuszewski powołał Instytut Piłsudskiego, który do tej pory istnieje i odgrywa w tamtym środowisku bardzo ważną rolę. Ale jednocześnie komuniści mieli silny, odgórny wpływ na Polonię przez swoje kontakty z amerykańską administracją. Pokazujemy zdjęcia archiwalne, np. jak Oskar Lange gości w Moskwie na zaproszenie Stalina i leci tam oficjalnie ze Stanów Zjednoczonych. To on po rozmowie ze Stalinem przedstawia dokumenty na temat nowych granic Polski. Sojusz amerykańsko-sowiecki był dla USA wartością nadrzędną a Roosevelt nie targował się o cenę, jaką ma zapłacić Sowietom. Pułkownik Matuszewski i jego środowisko byli zatem, niestety, na przegranej pozycji.

Czy kariery Geberta i Langego w PRL można uznać za zwieńczenie ich antypolskich działań agenturalnych?

- Fakty mówią same za siebie. Oskar Lange zrobił niesamowitą karierę jako naukowiec, ekonomista, zastępca przewodniczącego Rady Państwa. Do dziś ma pomnik w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Bolesław Gebert został szefem Centralnej Rady Związków Zawodowych, później był ambasadorem w Turcji.

A jakie są dalsze losy płk. Matuszewskiego?

- Ignacy Matuszewski zmarł w 1946 r., oficjalnie na zawał serca. Na jego grobie chyba jeszcze nikt z oficjalnych władz III Rzeczypospolitej nie złożył kwiatów. Jest dziś postacią kompletnie zapomnianą.

Premiera filmu "New Poland" w TVP Historia jest zapowiadana na 10 września. Później ma być powtórka w Jedyńce, oczywiście jeśli nie zmienią się władze TVP i dotrzymane zostaną zobowiązania. Zapraszam na naszą stronę internetową www.filmopengroup.pl, która ruszy 1 sierpnia.

Dziękuję za rozmowę.

Nasz Dziennik - Sobota-Niedziela, 31 lipca - 1 sierpnia 2010, Nr 177

DZIEŃ WOJSKA

Tradycyjnie od wielu już lat w dniu 15 sierpnia wywieszam za oknem flagę Wojska Polskiego [biało czerwona, na białej części czerwona tarcza z białym orłem]. W tym roku wieczorem 14 sierpnia flagę wywiesiłem, oddając hołd wszystkim, którzy kiedykolwiek i gdziekolwiek z bronią w ręku walczyli o Polskę, bo niezależnie czy nosili mundur czy cywilne łachy - byli żołnierzami WP.

Kiedy jednak 15 sierpnia z rana włączywszy TV w „wpadła mi w oko” transmisja mszy w intencji Ojczyzny z Katedry Polowej WP, uznałem za swój obowiązek partycypować w tym przedsięwzięciu jako przynajmniej telewidz. Jakież było

moje zaskoczenie, kiedy okazało się że Mszy przewodniczy kapelan Armii Amerykańskiej abp Timothy Broglio¹⁾, tak jakbyśmy nie mieli swoich duchownych godnych tego zaszczytu. Ubodło mnie to do żywego. No bo to nasze polskie święto, ustanowione ku czci polskiej krwi, przelanej przez Polaków w obronie suwerenności Polski i nie ma tu miejsca na tak eksponowanym miejscu dla obcych, nawet przyjaciół.

Jednak gdy do homilii stanął administrator Ordynariatu Polowego płk bp Sławomir Żarski, nawet ucieszyłem się, że nie zapomniano o Polakach a mogło być znacznie bardziej obraźliwie. Mszy mógł przecież przewodniczyć biskup np. niemiecki a homilię wygłosić pop (albo odwrotnie), wszakże to te nacje przelały najwięcej polskiej krwi. Nad pokonaną ostatecznie „reformami” min. Klicha armią „czarne orły” mogłyby celebrować dziękczynny sabat. Widocznie oddanie przewodnictwa w mszy za Ojczyznę obcemu kapłanowi w końcu uznano za gafę i nietakt wobec Polaków, bo już w relacjach z tego wydarzenia napisano *”Mszy w Katedrze Polowej w Warszawie przewodniczył administrator Ordynariatu Polowego ks. Sławomir Żarski”*. Za późno - sam to „curiosum” z abp Broglio widziałem.

Ks płk Żarski zaczął tekstem stosownym do okoliczności, jakoś tak: *„Święto Wojska Polskiego to dzień chwały polskiego oręża, dzień, w którym uświadamiamy sobie ze szczególną mocą, że zawdzięczając ojczyźnie własne życie i szczęście musimy być gotowi stanąć w jej obronie...”*. Kiedy jednak z historyczno-patriotycznego tonu na dzień dzisiejszy zstąpił, całą odświętną tonację homilii diabli wzięli (tfu, Panie wybacz, tu o Twego sługę chodzi).

Najwyraźniej ks płk Żarski podlizywał się min. Klichowi, chwalać walory bojowe i moralne podległej Klichowi „straży przemysłowej” pn WP, czy jak kto woli amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego, „made in Poland”. Pochwałem tym nie było miary, bowiem jak sądzę ks płk Żarski, liczy na wakujące po Biskupie Polowym gen Płoskim a min. Klich ma w tej sprawie coś do powiedzenia. Bzdety ks płk Żarskiego nt WP może bym i wybaczył, bo mimo wysokiego stopnia wojskowego, na wojsku zna się umiarkowanie (duchowny, z dnia na dzień stając się oficerem, wiedzy wojskowej automatycznie nie nabywa) ale „wazelina” osobie duchownej nie przystoi.

Dalej biedny ks płk brnął w politykę twierdząc: *„...Wojsko Polskie od lat stara się być wszędzie tam gdzie trzeba nieść pomoc ludziom dotkniętym kataklizmem wojen, powodzi czy lokalnych konfliktów, a także jest aktywnym uczestnikiem koalicji antyterrorystycznej”*.

W międzyczasie dotarła do mnie wiadomość o planowanym odsłonięciu pomnika czerwonoarmistów, poległych w 1920 roku pod Ossowem (k/Radzymina), gdzie ważyły się losy Bitwy Warszawskiej. Miejsce pochówku „krasnoarmiejców”, znajduje się w pobliżu miejsca, gdzie [14.08.1920] poległ ksiądz Ignacy Skorupka, prowadząc z krzyżem w rękę do ataku, przeciw czerwonoarmistom, na bagnety żołnierzy-licealistów, których był kapłanem. Okazuje się że Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa jako instytucja rządowa, potwierdzając „życzenie i intencję” Kancelarii Prezydenta RP, postanowiła nadać wydarzeniom w Ossowie „szczególnie uroczystą oprawę” budując i otwierając ... kwaterę czerwonoarmistów. Gdyby upamiętnić chciano czerwonoarmistów poległych na ziemi polskiej w latach 1944-45 w walce z Niemcami - można byłoby to jakoś przełknąć, ostatecznie walczyli z naszym wrogiem. Natomiast wznoszenie monumentu [w kształcie prawosławnego krzyża] mordercom, gwałcicielom i rabusiom (bo tak zachowywali się czerwonoarmiści w 1920 roku na terenach Polski), którzy przyszli z zamiarem zakucia nas w kajdany i zesłania na Kołymę, dodatkowo otwarcie go w dniu święta Wojska, które z tymi bolszewikami toczyło śmiertelny bój - to już jest jawna prowokacja.

Poległym czerwonoarmistom należy się zwykła mogiła, zwykły słupek i tylko tyle. I nie jest ważne czy to byli szeregowcy czy komisarze. Wówczas Armię czerwoną tworzyli ochotnicy, to oni kościoły i cerkwie zamieniali na magazyny zbożowe, mordowali na różne okrutne sposoby duchownych i nie zasłużyli na pomnik w kształcie krzyża. Skoro jednak środowisko Prezydenta Komorowskiego, chce stawiać pomniki najeźdźcom, to możemy spodziewać się pomników wystawionym oprawcom z Auschwitz i mordercom z formacji Własowa, wyrzynającym ludność Warszawy po Powstaniu Warszawskim. Smucić może tylko że na pierwszej linii frontu walki z mieszkańcami Ossowa o upamiętnienie sowieckich najeźdźców, którzy przyszli do nas siejąc śmierć i zniszczenie po należną im zapłatę, stanął dr Kunert z IPN. Tenże „skądinał” całkiem po polsku myślący historyk, nagle dostaje „małpiego rozumu” i zaczyna bredzić że to *„życzenie i intencja Kancelarii Prezydenta RP, która rozważa możliwość udziału Prezydenta RP w uroczystościach w Ossowie 14 sierpnia* a on tylko je realizuje. No cóż, wakujące stanowisko szefa IPN podziałało tak destrukcyjnie na osobowość tego historyka.

Forsowanie pojednania Polsko-Rosyjskiego wg scenariusza Putina, jest wymierzone wprost w poczucie patriotyzmu polskiego i będzie to tylko karykatura pojednania. Pojednanie polsko-rosyjskie ma się dokonać w sercach narodów a nie w gabinetach „wierchuszek”. Myślę że jednak obóz PO, czegoś boi się Putina a to nic dobrego nam nie wróży. Czasem coś „przypadkiem wymknie się” po stronie rosyjskiej i może być „zagwozdka”. Oto "Niezawisimaja Gazieta" wytluszczonym drukiem informuje, iż Józef Tusk - dziadek obecnego premiera Polski Donalda Tuska, ochotniczo wstąpił do Wehrmachtu pod koniec wojny". Nie wiem czy to nie bujda czy rąbek prawdziwej historii ale „Niezawisimaja Gazieta” raczej jest dobrze poinformowana i coś tam na rzeczy jest. http://wiadomosci.onet.pl/2173485,12,rosyjska_prasa_j_tusk_ochotnikiem_w...

Podejrzenie że Tusk i Komorowski chodzą na krótkiej smyczy, potwierdza uporczywa odmowa strony rosyjskiej, wydania dowodów rzeczowych katastrofy smoleńskiej. Albo są tam dowody obciążające stronę rosyjską albo „haki” na tandem Tusk-Komorowski które Putin woli mieć w swym ręku.

Prezydent Komorowski na placu Piłsudskiego, przejął obowiązki zwierzchnika Sił Zbrojnych III RP co także za pośrednictwem TV obserwowałem [większość chyba też w TV, bo widzów było tam wyjątkowo mało]. Słuchając pilnie wypowiedzi nowego Prezydenta w kwestii bezpieczeństwa Państwa, odnotowałem najistotniejsze moim zdaniem akcenty.

Prezydent nie odniósł się do aktualnego stanu i możliwości bojowych WP. Oceniam to jako unik i próbę ukrycia katastrofalnych zdolności bojowych wojska;

Zapowiedział dokonanie strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego. Oceniam że dotychczasowe ustalenia w tej kwestii są fragmentaryczne i oparte na nieracjonalnych założeniach. Czas więc najwyższy na dokonanie racjonalnej oceny zagrożenia, potrzeb obronnych, doktryny obronnej i strategii obronnej;

Uznał że nowa strategia obronna powinna uwzględniać jako zasadniczą, obronę własnego terytorium zaś jako zadanie pomocnicze działania na rzecz bezpieczeństwa międzynarodowego. Dotychczas priorytety były odwrócone;

Wycofanie polskiego kontyngentu wojskowego z Afganistanu, uznał za zasadne, jako że wojna ta jest niemożliwa do wygrania;

Opowiedział się za wydatkami na obronność stosownie do możliwości budżetu. Oznacza to nadal deprecjację problemu obronności;

Uznał decyzje rządu dotyczące profesjonalizacji sił zbrojnych jako w pełni zasadne; co oznacza ciąg dalszy obawy przed upowszechnieniem umiejętności władania bronią w społeczeństwie;

Zapowiedział też dążenie do podwyższania wymagań wobec poziomu wykształcenia i wykształcenia fachowego żołnierzy wszystkich stopni. Ta zapowiedź to standardowa składowa wszystkich założeń obronnych z której nic nie wynika.

Z wypowiedzi Prezydenta, znalazły się racjonalne wątki, noszące znamiona poglądów gen. Kozieja z BBN, jednak nie oznaczają one istotnych z praktycznego punktu widzenia zmian systemu obronności. Zapowiedź, przeniesienie głównego wysiłku obronności na obronę terytorium kraju, z powodów kosztów jest pobożnym życzeniem. Właściwie jest odcięcie się od zdradzieckich koncepcji min. Sikorskiego i śp. Szczygły (zagrożeń nie ma a w razie czego - obroni nas NATO, czyż nie po to wstąpiliśmy... do tej organizacji?).

Zsumowawszy to wszystko co dzień 15 sierpnia 2010 - przyniósł mi, uznałem że z idei Wojska Polskiego, którego lejtmotywwem było hasło „BÓG-HONOR-OJCZYŻNA”, świętujące dziś siły zbrojne ani nie służą Bogu ani honorowi ani Ojczyźnie. Zwinąłem więc flagę i schowałem jak karabin na lepsze czasy.

Alojzy Dobosz - Kraków 17.08.2010 <wicipolskie.org>

1) Abp Timothy Broglio, główny pasterz katolików w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych, wydał zdecydowane oświadczenie w sprawie potępienia homoseksualizmu w armii amerykańskiej odwołując się do Biblii i stwierdzając że „w żadnym wypadku prawa homoseksualistów nie mogą zostać zatwierdzone”. Tak, abp Broglio to nasz sprzymierzeniec, ale można byłoby powierzyć mu honor przewodniczenia mszy z innej okazji.

„BITWĘ WARSZAWSKĄ WYGRAŁEM JA”

W związku z 90-tą rocznicą Bitwy Warszawskiej przez media przewaliła się fala publikacji dotyczących roli Józefa Piłsudskiego w bitwie. Historycy, jak jeden mąż, wyśmiewali i deprecjonowali tezę, że w decydującym momencie zmagania Wódz Naczelny zwyczajnie się załamał i przestał dowodzić bitwą, ba, w przeddzień bitwy [12 sierpnia] poszedł do premiera Wincentego Witosa i jak gdyby nigdy nic złożył dymisję z zajmowanych stanowisk!

Na pytanie zaskoczonego premiera, co ma z tym zrobić, odpowiedział: „*Co pan uzna za stosowe*”. Witos zataił dymisję, bo uznał, że ogłoszenie jej publicznie byłoby straszliwym ciosem w morale armii. Piłsudski opuścił Warszawę, najpierw pojechał do kochanki - Aleksandry Szczerbińskiej pod Tarnów, a dopiero potem do Puław. Ponaglony przez szefa sztabu generalnego gen. Tadeusza Rozwadowskiego - przyspieszył planowany atak znad Wieprza o jeden dzień, dołączając do pościgu za cofającymi się już od paru dni - bolszewikami.

Historycy w Polsce po 1989 r. uznają niemal za dogmat wszystkie tezy piłsudczykowskiej propagandy. Czynią to w stylu, który musi budzić uczucie zażenowania. Czy dochodzenie prawdy, i to sprzed 90 lat - to jest jakiś zamach na świętość? Czy ujawnienie jak było, sprawi, że Polska się zawali? Wolne żarty. Czytam oto wywiad z dr Grzegorzem Nowikiem [„Gazeta Wyborcza”, 14-15.08.2010] pod wymownym tytułem „*Jak Piłsudski pobił Lenina*”.

Na pytanie redakcji o kontrowersje związane z bitwą, Nowik odpowiada:

„*Spór powstał po publikacji „Pierwszej wytycznej operacji warszawskiej” wybitnego historyka płk. Mariana Kukiela. Uważał on, że autorem planu Bitwy Warszawskiej 1920 r., a szczególnie kontrofensywy znad Wieprza był nie Piłsudski, ale gen. Tadeusz Rozwadowski. Tezy Kukiela w świetle badań prof. Wiesława Majewskiego oraz dr Marka Tarczyńskiego, a także moich, są nie do utrzymania. Zresztą i Kukiel wycofał się z nich w 1928 r.*”

Humorystycznie brzmi zdanie „*Kukiel wycofał się z nich w 1928 r.*”. Było to dwa lata po zamachu majowym. W więzieniu przez rok gnął twórca zwycięstwa warszawskiego - gen. Tadeusz Rozwadowski. To była zemsta za ujawnienie tuż przed majem 1926 kulisów bitwy warszawskiej, po tym, jak **Piłsudski** w książce „*Rok 1920*” zdeprecjonował wszystkich

generałów i tylko siebie uznał za zwycięzcę. Po wyjściu z więzienia Rozwadowski długo nie pożył. W takiej atmosferze, kiedy kult Piłsudskiego był obowiązującą ideologią - weryfikowanie swoich poprzednich poglądów było znaczące.

Nowik przekonuje, że dzisiaj Kukiel przychyliłby się do jego tez, a argument za tym jest wręcz rozbrajający: „*Kukiel nie wykorzystał z najcenniejszego źródła - relacji Wodza Naczelnego*”. Oczywiście, to jest rozstrzygające, relacja Naczelnego Wodza. Co innego inne relacje, te nie mają znaczenia - a chodzi tu o takie osoby jak: gen. T. Rozwadowski, W. Witos. Maciej Rataj [marszałek Sejmu], gen. Maxime Weygand oraz wiele innych. Wszystkie one jednoznacznie stwierdzają, że przez prawie dwa miesiące Piłsudski był w stanie kompletnego załamania psychicznego.

Wystarczy zresztą przejrzeć ogromne zbiory dokumentów z tego okresu [od czerwca 1920] - nie znajdziemy żadnego z podpisem Naczelnego Wodza! Pierwszy pochodzi dopiero z 15 sierpnia - jest nim rozkaz o ataku Grupy Uderzeniowej znad Wieprza. No i oczywiście jest nim także akt dymisji z 12 sierpnia, ale ten dokument, był tajemnicą aż do 1962 roku!

Obecnie ten dokument jest przez historyków ignorowany - mówią, że to był tylko pozór, bo Piłsudski nie chciał utrudniać rokowań z bolszewikami. Tyle tylko, że wcale tego Witosowi nie powiedział. Ale analiza faktów wskazuje, że po 12 sierpnia [a i wcześniej] faktycznym prowadzącym bitwę był gen. Rozwadowski. W zachowanych dokumentach mamy setki stron jego rozmów z dowódcami frontów, mamy dziesiątki narad i wizyt na pierwszej linii frontu.

Gdzie był wtedy Wódz Naczelny? Nie zachowała się ani jedna fotografia przedstawiająca Piłsudskiego wśród żołnierzy, a przecież tak bardzo lubił fotografować się z wojskiem. Tych fotografii nie było, bo nie było go na froncie. Ale, to nie wszystko - bitwę stoczono nie wedle rozkazu z 6 sierpnia [w jego wypracowaniu rzeczywiście brał udział Piłsudski], ale z 9 sierpnia, po tym, jak Rozwadowski dostrzegł nieaktualność tego pierwszego. Był to pisany ręcznie przez Rozwadowskiego rozkaz o fikcyjnym numerze 10.000. Został on upubliczniony w 1929 r. w książce „**General Rozwadowski**”.

Charakterystyczne jest to, że podpis Piłsudskiego widnieje pod zdaniem „*Zostają niniejszym informowani*”. Jest tam kilkanaście nazwisk generałów. Wódz Naczelny „zostaje informowany”? Jak to rozumieć? Bardzo prosto - Piłsudski niejako poddawał się decyzji Rozwadowskiego co do prowadzenia bitwy, choć nie podobała mu się koncepcja uderzenia także na północy [5 Armia gen. W. Sikorskiego] - umył ręce, jakby mówiąc: „*To niech Pan General walczy wedle swojej koncepcji, ale ja nie będę tego firmował*”.

I bitwę wedle koncepcji Rozwadowskiego przeprowadzono - 5-ta Armia uderzyła na kilka dni przed atakiem Grupy Uderzeniowej znad Wieprza, a Józefowi Hallerowi udało się przełamać bolszewików pod Radzyminem. Potem Piłsudski uważał, że działania Hallera i Sikorskiego były niepotrzebne, ale do kogo miał pretensje? Jeśli Naczelny Wódz tak mówi, to znaczy, że przyznaje, że nie miał wpływu na przebieg operacji a więc faktycznie nie pełnił funkcji Naczelnego Wodza.

Nie wiem co ma na myśli dr Nowik mówiąc:

„*Ani Kukiel, ani historycy z komisji nie wiedzieli też, że część dokumentów sztabowych gen. Rozwadowski dekretował już po bitwie. Przed laty ujawnił to prof. Piotr Stawewski. Marian Kukiel zawierał także zawodowej - zdaniem dr Tarczyńskiego - pamięci szefa Sztabu Generalnego*”.

To już pachnie dosyć ordynarną próbą zdyskredytowania gen. Rozwadowskiego wedle wskazań piłsudczykowskiej maszyny propagandowej z lat 20-tych oskarżającej znanych generałów o „falszowanie dokumentów”. Jak się też okazuje, pamięć szefa sztabu była zawodna, ale pamięć Naczelnego Wodza nie podlega dyskusji. A może i podpis Piłsudskiego na rozkazie nr 10.000 z 9 sierpnia też jest sygnowany później, a może i podrobiony?

Piłsudski był dzieckiem szczęścia, uratował się dzięki temu, że ludzie, z którymi współpracował w poczuciu odpowiedzialności za państwo nie wykorzystali okazji, by go zdyskredytować. Witos nie ogłosił jego dymisji, a Rozwadowski tłumił krytykę Naczelnego Wodza w sferach wojskowych, milcząc latami na temat prawdziwego przebiegu bitwy. W maju 1926 roku, po zajęciu siedziby premiera, piłsudczycy pierwsze co zrobili, to włamali się do szafy pancernej Witosy w poszukiwaniu aktu dymisji Piłsudskiego z dnia 12 sierpnia 1920. A Rozwadowskiego zwyczajnie, bez sądu, zamknięto w więzieniu. Miał tam gnić bo - jak rzucił mu podczas ostatniej rozmowy Piłsudski: „**Bitwę Warszawską wygrałem ja**”. I nikt inny. I tak jest po dziś dzień.

JanEngelgard - <http://blog.engelgard.pl>

PS. Jediną książką naukową, która przedstawia wydarzenia z innej perspektywy, jest biografia autorstwa **dr. Mariusza Patelskiego** pt. „**General broni Tadeusz Rozwadowski - żołnierz i dyplomata**” [wyd. RYTM, Wa-wa 2002]. Znamienne jest jednak to, że Wydawca uzupełnił to wydanie swoim posłowiem, dystansując się od ustaleń autora. Napisał m.in.: „*Jedno jest jednak pewne i nie budzi wątpliwości: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski był Naczelnikiem Państwa, Przewodniczącym Rady Obrony Państwa, Naczelnym Wodzem i z racji swego stanowiska podejmował kluczowe decyzje oraz brał na siebie pełną odpowiedzialność wobec Boga i Historii*”. Tak wygląda polska poprawność polityczna w wieku XXI.

=====

Poniżej, zamieszczamy ciekawsze fragmenty z interesującej rozmowy na powyższy temat, jaką przeprowadził Filip Memches z profesorem Andrzejem Nowakiem

– rozmowa z *Andrzejem Nowakiem*

Wojna lat 1919-1920 jest dziś przedmiotem sporów polsko-rosyjskich. Czy stanowisko historiografii rosyjskiej da się jakoś zniuansować?

Wśród szerszych kręgów historyków czy w ogóle ludzi zainteresowanych historią temat ten podejmowany jest raczej propagandowo. Istotne znaczenie ma tu wątek jeńców bolszewickich, który został uruchomiony jeszcze na zamówienie Michaiła Gorbaczowa. Przypomnijmy Gorbaczow inicjując ujawnienie części prawdy na temat Katynia - przypisanie wyłącznej odpowiedzialności za zbrodnię NKWD, choć bez wskazania najwyższych władz państwa sowieckiego, realnie odpowiedzialnych za tę decyzję - jednocześnie nakazał swoim propagandystom szukanie anty-Katynia. Nakazał szukanie polskich zbrodni, które w oczach sowieckiej opinii jakoś by zrównoważyły informację o mordzie popełnionym na polskich oficerach. I ten temat w kolejnych falach propagandowych w Rosji powraca. W nieco węższym kręgu wydarzenia sprzed 90 lat dyskutowane są w kontekście odpowiedzialności Piłsudskiego za uratowanie bolszewizmu. Wskazuje się lato i jesień 1919 r., rozmowy w Białowieży i Mikaszewiczach, a przynajmniej tajną ich część, bo oficjalnie dotyczyły one wymiany jeńców. Natomiast nieoficjalnie dotyczyły przerwania działań na froncie polsko-bolszewickim czynnym praktycznie od lutego.

Dlaczego rozmowy te były tak ważne, skoro ostatecznie w kolejnym roku doszło do eskalacji wojny?

Miały one istotne znaczenie dla strony sowieckiej. Chodziło o odciążenie frontu przeciw Polsce, aby można było około 40 tysięcy szabel i bagnatów - jak się wtedy liczyło - przerzucić na front wojny domowej, wojny z Denikinem. Mimo że nie było żadnego układu Piłsudski-Lenin, to już samo prowadzenie takich rozmów realnie umożliwiło stronie sowieckiej przerzucenie tej ilości wojsk na front wewnętrzny. Denikin pisał o tym później w swoich wspomnieniach. Ale standardowo wątek ten w piśmiennictwie rosyjskim powracał. Podjął go Aleksander Sołżenicyn w eseju, który się ukazał w wydanym w latach 70-tych zbiorze „Iz pod głąb”. Ze strony polskiej również takie oskarżenie pod adresem Piłsudskiego zostało wysunięte. I zrobili to jego polityczni przeciwnicy - posłowie endeccy - już w 1920 r. A mogli to zrobić, ponieważ strona rosyjska w maju tego roku, gdy trwała ofensywa Piłsudskiego na Kijów, ujawniła, na zasadzie przecieku kontrolowanego do komunistycznej prasy niemieckiej, informację o rozmowach z Polakami, jakie toczyły się rok wcześniej. Chodziło o skompromitowanie Piłsudskiego, który mając w 1919 r. okazję zgnieść wspólnie z Denikinem bolszewików paktował z nimi, a teraz porywa się samotnie z motyką na słońce, kiedy w Rosji nie ma już opozycji.

Wspomniał pan o doraźnym konflikcie endecków z Piłsudskim. Czy w Polsce pojawiały się jakieś inne głosy krytykujące marszałka za działania w roku 1919?

Po drugiej wojnie światowej temat ten znalazł ważne miejsce w polskiej literaturze emigracyjnej dzięki Józefowi Mackiewiczowi. Jego książka „Zwycięstwo prowokacji” przedstawia w formie publicystycznej zarzuty wobec marszałka, które właściwie formułują Rosjanie. Mackiewicz z pasją oskarża Piłsudskiego o to, iż ten w imię wąsko pojmowanego polskiego interesu narodowego zdecydował się nie pomagać Denikinowi, a faktycznie w krytycznym momencie pomógł Leninowi. Pisarz rozwinął ten wątek w powieści „Lewa wolna”. Tu uwaga na marginesie: „Zwycięstwo prowokacji”, które w zeszłym roku ukazało się po angielsku nakładem Yale University Press, bardzo prestiżowego wydawnictwa, ze wstępem Timothy’ego Snydera, powinno w pierwszej kolejności zostać przełożone na język rosyjski. Znalazłoby z pewnością wielu wdzięcznych czytelników. A jeszcze lepiej gdyby się udało na rosyjski przełożyć takie powieści Mackiewicza jak „Lewa wolna”, bo każdy Rosjanin patriota przeczytałby ją z wielką przyjemnością.

Jakie były reakcje na książki Mackiewicza?

Spotykał się on z bardzo ostrymi ripostami ze strony środowisk piłsudczykowskich i nie tylko. Niemal wszystkie odłamy emigracji krytkowały te jego wystąpienia. Może z jednym wyjątkiem, jakim był Jędrzej Giertych, który uważał, że opinia Mackiewicza dotycząca Piłsudskiego tylko potwierdza negatywną ocenę marszałka. I na tym tle wywiązała się między nimi pełna szacunku korespondencja. (...)

Rozmawiał: Filip Memches

Andrzej Nowak - historyk, publicysta, sowietolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”

Za: kresy.pl

=====

Komentarz: Odnosząc się do powyższych artykułów, chciałem dorzucić kilka swoich uwag. Od dłuższego czasu, a właściwie od „okrągłego stołu”, machina propagandowa nasiliła gloryfikowanie osoby marszałka Józefa Piłsudskiego. Można odnieść wrażenie, że umiejętnie i systematycznie narzucany jest nam kult Piłsudskiego a właściwie kontynuowany przedwojenny kult dla szerzenia którego w II RP, funkcjonowały organa państwa. I nie dziwię się elitom żydowskim, zasiadającym za sterami Rzeczypospolitej [przepraszam, elitom liberalnym]. Pisząc liberalnym, mam na myśli tzw partie polityczne począwszy od Unii Wolności poprzez AWS do dzisiejszych PO, PiS, SLD, między którymi nie ma większych różnic programowych, jedynie personalne. Reprezentujące inną jakość w polityce - Samoobrona i Liga Polskich Rodzin -

wspólnym wysiłkiem wyżej wymienionych „partii”, uwielbiających osobę marszałka Piłsudskiego - zostały skutecznie wyeliminowane z życia publicznego.

I rzeczywiście „elity” mają za co uwielbiać osobę marszałka - przecież Żydzi nie za ładne nazwisko lecz za konkretne zasługi w Tel-Awivie, jednej z głównych ulic, nadali imię Marszałka Józefa Piłsudskiego [o czym ani głośno ani nawet cicho się nie mówi].

Pora więc wyszczególnić niektóre zasługi „towarzysza Józefa” dla nacji żydowskiej i żydowskiej Republiki Radzieckiej.

W czasach międzywojennych w Polsce, kiedy Józef Piłsudski był „głównym rozgrywającym” politykiem polskim, przebywało nielegalnie ok. 600 tys. Żydów - uciekinierów z Rosji. Po 1926 r. na polecenie J. Piłsudskiego, otrzymali oni obywatelstwo polskie. A kiedy Hitler doszedł do władzy w Niemczech (1933 r.), Żydzi z Niemiec emigrowali „gdzie się dało”. I tak do II Rzeczypospolitej za zgodą marszałka Piłsudskiego z Niemiec przybyło ok. 100 tys. Żydów, znajdując u nas względne bezpieczeństwo. To, że Polska w okresie międzywojennym stała się „ziemią obiecaną” dla Żydów z całej Europy i krajem o największym stopniu „zarzyczenia”, to wyłączna zasługa Józefa Piłsudskiego.

W „Kronikach warszawskich” Bolesław Prus, opisuje żydowskie manifestacje z początku XX w. w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu (kto nie wierzy, niech sięgnie do źródła). Żydowskie manifestanci nosili transparenty z hasłami: „Precz z krzyżem”, „Precz z białą gęsią” - odniesienie do naszego godła narodowego. Był to ich społeczny wkład w budowę żydowskiego państwa na ziemiach Polski. Taką właśnie propozycję, budowy Judeopolonii złożyli Niemcom w 1914 r. Nie udało się. W 1918 r. Państwo Polskie stało się faktem. Zawiedzeni upadkiem budowy Judeopolonii Żydzi, na konferencji w Wersalu robili wszystko, co możliwe, by przeszkodzić Dmowskiemu w staraniach o tworzenie po zaborach suwerennej Polski. Już 12.XI.1918 r. przywódca syjonistów, Izaak Gruenbaum złożył u Piłsudskiego żądanie, stworzenia w suwerennym państwie polskim żydowskiego rządu z separatystyczną konstytucją. W żadnym państwie świata, Żydzi nie pozwalali sobie na podobne bezczelności.

Drogę do usuwania Krzyża z życia publicznego najpierw przez socjalkomunistów, a następnie przez liberałów, otworzył podpis Piłsudskiego, pod dekretem o zmianie Godła Rzeczypospolitej Polskiej z dnia **13 grudnia** 1927 r. Z korony Orła, został usunięty wówczas Krzyż, sama korona została rozerwana, a w skrzydła zostały wpięte pięcioramienne gwiazdki te same, które zdobiły czapki bolszewików, atakujących Warszawę w 1920 r. - Między innymi za to są mu wdzięczni...

W książce Roberta Jarockiego - „Żyd Piłsudskiego”, o której się milczy, autor już w samym tytule zaznacza, że Piłsudski miał swojego Żyda, czyli doradcę, który mu zawsze „dobrze” radził, a był to **Anatol Mühlstein - zięć Rothschilda, sekretarz poselstwa II Rzeczypospolitej w Brukseli i minister pełnomocny w Paryżu, tajny wysłannik Marszałka do nawiązania stosunków z Litwą kowieńską**. Niezwykły życiorys, fenomenalna kariera, powojenne zapomnienie (choć nie do końca). Ten niezwykły człowiek, uosobienie marzeń o sukcesie wszystkich Żydów z Gęsiej i Nalewek, był rzeczywiście gotów na wszystko, ale chyba nie tylko dla Piłsudskiego. Kiedy Ben Gurion tworzył rząd niepodległego Izraela, zaproponował mu stanowisko ministra spraw zagranicznych. Mühlstein odmówił. - Ale o tym wydarzeniu żadne media słowem nie wspomną, dlaczego? [Robert Jarocki, „Żyd Piłsudskiego”. Opowieść o Anatolu Mühlsteinie. ARS Print Production, Warszawa 1997, stron 173 + zdjęcia]. **Na marginesie warto wspomnieć że gen Sikorski też miał „swego Żyda” czyli doradcę, nie mówiąc już o Wałęsie, który miał cały sztab „swoich Żydów” a dokładnie oni mieli swego Wałęsę.**

Wyliczając dalej zasługi Piłsudskiego, warto wspomnieć o stworzeniu obozu w Berezie Kartuskiej [12 lipiec 1934 r.], dla więźniów politycznych, czyli polityków myślących po polsku. Więźniami Berezki Kartuskiej byli Polacy-patrioci, między innymi Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Adam Doboszyński, Bolesław Piasecki, czy Stanisław Mackiewicz.

Warto jeszcze przypomnieć, wydarzenie z czasów podczas wojny domowej w Rosji, kiedy gen Denikin zwrócił się z prośbą do Piłsudskiego o pomoc militarną, by od strony zachodu zaatakował bolszewików - jak twierdzi Józef Mackiewicz w swej książce: „Lewa wolna”. Według oceny Denikina - to wystarczyłoby do zwycięstwa na Leninem, mając go w kleszczach [od północy gen Wrangel, od wschodu Kołczak, a od południa Denikin], jednak Piłsudski odmówił udziału w tej wojnie. Następnie jak pisze Mackiewicz, Piłsudski był w ciągłym kontakcie z Leninem a kurierem pomiędzy nimi, był Julian Marchlewski, pseudonim - Jan Karski [„Lewa Wolna” - aut. Józef Mackiewicz].

Nie bez znaczenia jest także pilnie ukrywane zobowiązanie J. Piłsudskiego, zagwarantowane jego słowem honoru iż nie będzie podejmował wrogich kroków wobec Niemiec. Złożenie takiego zobowiązania, było warunkiem zwolnienia go z więzienia w Magdeburgu (1918). Aby przyjaciel Niemiec nie spóźnił się do przejęcia władzy w odradzającej się Polsce, oddano mu do dyspozycji pociąg cesarski który dostarczył go na miejsce - do Warszawy. Ta informacja wyjaśnia chyba dlaczego Piłsudski był przeciwny wysłaniu pomocy militarnej, walczącym z Niemcami, powstańcom wielkopolskim i śląskim.

Nie namawiam nikogo aby przestał kochać Komendanta (Marszałka czy Dziadka) i jego Kasztanki ale w świetle powyższego warto zastanowić się, czy naprawdę zasłużył na świętość, jaką mu się przypisuje (nie bez intencji politycznych).

Tomasz Koziej

WAJDA W ŚWIETLE DOKUMENTÓW MSW PRL

Ze zgromadzonych przez MSW, a znajdujących się obecnie w IPN akt wynika, iż działalność Andrzeja Wajdy mogła stanowić dla komunistycznych władz w Polsce wentyl bezpieczeństwa

MAŁOWANY OPOZYCJONISTA

Zausznik Bronisława Komorowskiego, reżyser Andrzej Wajda, który przypomniał o sobie jadowitym atakiem na pochówek Lecha Kaczyńskiego na Wawelu oraz swoim wystąpieniem w trakcie kampanii prezydenckiej, kiedy krzyczał o „wojnie domowej” i podziękował „przyjaciołom z TVN i z tej drugiej”, pokazał po raz kolejny twarz filmowca o politycznym zaangażowaniu. Antypolski, antykościelny, łasy na tytuły filosemita, który karierę filmową zawdzięcza opinii opozycjonisty względem komunistycznej władzy w Polsce - taki obraz znanego reżysera Andrzeja Wajdy emanuje z dokumentów zgromadzonych przez bezpiekę. Notatki, sporządzone na potrzeby Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie pozostawiają złudzeń co do charakteru prowadzonej przez A. Wajdę działalności. Warto w tym momencie zauważyć, iż jego twórczość, chociaż nadal uchodzi za antykomunistyczną, przez ówczesne władze była nie tylko tolerowana, lecz również nagradzana. O ile postać tego reżysera budziła w środowisku filmowym zupełnie uzasadnione emocje, podobnie zresztą jak i ostatnie skandaliczne wypowiedzi dosyć dobrze wpisujące się w palikociarską, przedwyborczą retorykę Platformy Obywatelskiej, o tyle należy owe emocje odłożyć na bok, pozostawiając miejsce dla analizy faktów. Te ostatnie są bezlitosne: w dokumentach widać wyraźnie, że Andrzej Wajda był niejako „na specjalnych prawach” i owe „prawa” starał się maksymalnie egzekwować.

Tacy artyści jak Andrzej Wajda - a jest to bezsprzecznie zdolny artysta - bez względu na to, czy zdają sobie sprawę, czy nie, są emisariuszami zręcznie działającego systemu Chruszczowa, wysyłanymi na Zachód jako pułapka dla głupców. Partia prowadzi ich na smyczy, nawet gdy im się użycza trochę wariackiego urlopu; gdy go jednak nadużywają, gwizdem przywołuje się ich w odpowiednim momencie do porządku. Ci młodzi ludzie, którzy stoją do dyspozycji elastyczniejszego obecnie systemu propagandy Związku Radzieckiego, są, właściwie dzięki tej giętkości i pozornej artystycznej wolności, bardziej niebezpieczni niż nudni i ciężcy bardowie Żdanowa. Wystarczy obejrzeć film Wajdy, aby się o tym przekonać. Aby się móc im przeciwstawić, należy ich poznać. Dla dobra Zachodu” - “Neue Zürcher Zeitung”.

„MECZEŃSTWO” WAJDY

Dlaczego władze zdecydowały o wejściu na ekrany „Człowieka z marmuru”, mimo że w założeniu stanowił uderzenie w system? „Z powyższych wywodów i przytoczonych faktów wynika, że negatywne opinie na temat filmu, a raczej aktualnego jego wydźwięku reprezentowane były przez osoby decydujące o losach filmu przed jego premierą i zmierzały do wstrzymania jego eksploatacji. Opinie te i decyzje wstępne zostały jednak - co również wynika z logicznego toku myślenia, nie z posiadania nieoficjalnych wiadomości - uchylone przez czynniki zwierzchnie [...]” - czytamy w jednej z notatek sporządzonych przez MSW. Notatka nie wyjaśnia jednak, dlaczego film został dopuszczony. Zapewne nie dlatego, iż Wajda miał zagrozić, że zrezygnuje z pracy w Polsce, chociaż zapowiedział to w wywiadzie dla „Le Point” [30 maja 1977 r.]. Zresztą najlepszym dowodem „siły przebicia” szantażów Wajdy była groźba, iż nie weźmie on udziału w imprezie filmowej w Helsinkach „z uwagi na niedopuszczenie filmu do retrospektywy jego dzieł” - w festiwalu udział wziął. „A. Wajda ostatecznie przyjął propozycję wyjazdu do Helsinek w dniach 19 sierpień - 13 wrzesień, ale jedzie tam jako reprezentant sztuki teatralnej” - stwierdzono w dokumencie MSW z 16 sierpnia 1977 roku. Wajda nie miał żadnych problemów, aby mimo swojego „antykomunistycznego zaangażowania” pojawiać się na salonach zarówno Zachodu, jak i Wschodu Europy. Bez problemu otrzymał zaproszenie do Związku Sowieckiego: „Jestem szczęśliwy, że niezależnie od tego, jakie zdanie mają o mnie władze, mogę pokazać w Moskwie nawet te filmy, których nie mogę dzisiaj pokazać u siebie” - ... nie mógł nachwalić się współpracy z ZSRR. MSW zdawało sobie sprawę, że „wielokrotne wyjazdy A. Wajdy na Zachód wykorzystywane były do działalności politycznej, częstokroć skierowanej przeciwko polityce kulturalnej państwa [załącznik do informacji dziennej, z 4 maja 1984 roku]. Dlaczego mimo to nie zabroniono mu wyjazdów? Kim był dla nich Wajda, że pozwalali mu na tak daleko posuniętą swobodę?

OSKAR DZIĘKI PRL

„W środowisku filmowców panuje pogląd, że Wajda systematycznie przechodzi na pozycje antysocjalistyczne. Jego przekorna i opozycyjna postawa ma wynikać m.in. z niezamieszczenia pozytywnych recenzji w prasie krajowej o filmie oraz braku rozmów z nim jako twórcą na określonym szczeblu administracyjnym” - czytamy w zgromadzonych aktach. Na swojej działalności politycznej Andrzej Wajda robił karierę filmową. 20 lutego 1982 r. minister J. Teichma poinformował A. Wajdę, iż „Człowiek z żelaza” został wycofany przez stronę polską z konkursu. Wajda po tym komunikacie stwierdził, iż w powstałej sytuacji ma zapewnionego „Oscara”, ponieważ decyzja ta spowoduje, iż jurorzy będą, w aktualnej sytuacji politycznej, głosować za nim.

Załącznik do informacji dziennej z dnia 05.05. 1982. Opinia K. Kutza na temat postaw A. Wajdy i K. Zanussiego: Reżyser filmowy Kazimierz Kutza, oceniając obecną postawę A. Wajdy, stwierdził, że wymieniony wspaniale się urządził za granicą. Potrafi zawsze znaleźć się w środku aktualnych wydarzeń, wykorzystując sytuację dla realizacji własnych interesów.

Przykładem tego jest okres zafascynowania „Solidarnością” i uzyskania dzięki temu „Złotej Palmy” na Festiwalu Filmowym w Cannes. Ponieważ zdaje sobie sprawę, że z „Solidarnością” już nic nie wydusi, odpiął noszoną ostentacyjnie plakietkę tego związku i zachowuje się wg Kutza tak, jakby tego faktu nie było.

Popularności nie ujęły Wajdzie pojawiające się w jego filmach liczne błędy merytoryczne i przekłamania, by wymienić tylko trzy z nich.

„LOTNA”

Film „Lotna” z 1959 r. to klasyczny obraz przedstawiający żołnierzy polskich jako głupców, którzy szarżują konno z szablami w dłoni na niemieckie czołgi. Ta scena filmu przeszła do historii jako jeden z większych paszkwili historycznych Wajdy. Sam reżyser przyznał, że był to jego najgorszy film, jednak do dzisiaj jest on wciąż przypomniany widzom kolejnych pokoleń w swojej pierwotnej wersji. Co ciekawe, scena szarży ułańskiej na czołgi w pełni wpisuje się w propagandę III Rzeszy. Otóż nie kto inny jak Josef Goebbels, minister propagandy hitlerowskich Niemiec, przedstawiał zdemoralizowanych Polaków rzucających się na koniach i z lancami na oddziały niemieckie. Nie inny obraz przedstawił Wajda w filmie „Lotna”. Niemiecka propaganda w „Lotnej” nie uszła również uwadze komunistycznych recenzentów. „[...] Wajda sięgnął po Żukrowskiego i z jego smutnej książki (noweli) LOTNA zrobił swój pierwszy barwny film pełen omyłek i jawnej nienawiści do przedwojennego wojska polskiego, któremu przypisał chamstwo, rzucanie się z szablami na czołgi”. W rzeczywistości nigdy nie doszło do rzekomej polskiej szarży na niemieckie czołgi. Stefan Kisielewski, niezapomniany „Kisiel”, zapisał w swoich „Dziennikach”: „[...] w kinie widziałem po raz pierwszy ‘Lotną’ Wajdy. To ostatnie oburzyło mnie okropnie choćby jako żołnierza Kampanii Wrześniowej. Jak można było na tle narodowego dramatu wykonywać tak niesmaczną bzdurę (...) to już tajemnica tego reżysera (Wajdy - dop. red.), który nie wiedząc o tym, lubuje się w karykaturowaniu polskości” (S. Kisielewski, „Dzienniki”, Warszawa 1996, s. 311).

„POPIÓŁ I DIAMENT”

Film Wajdy „Popiół i diament” jest klasycznym przykładem twórczości przydatnej dla propagandzistów PRL. Zwłaszcza, że ich teorie na temat złej Armii Krajowej wypowieda były „akowiec” - Wajda (w swoim oficjalnym życiorysie Wajda twierdzi, że był łącznikiem w AK), artysta o zabarwieniu antysystemowym, co de facto tylko pomnażało skuteczność przesłania tego i innych filmów reżysera. W książce „Diament odnaleziony w popiele” Krzysztof Kąkolowski dowodzi, że powieść Jerzego Andrzejewskiego była propagandową mistyfikacją, a wydarzenia autentyczne bardzo różniły się od fabuły „Popiołu i diamentu” oraz że autentyczna i jednoznacznie negatywna postać Jana Foremniaka miała niewiele wspólnego z budzącym współczucie komunistą Stefanem Szczuką w powieści Andrzejewskiego. Jednak Wajda zabrał się za ekranizację filmu, gdzie zestawiał na pierwszym planie „dobrego” komunistę ze „złym” akowcem. Pisarz katolicki Jerzy Zawieyski, mówiąc o powieści Andrzejewskiego oraz o filmie Wajdy, konkludował: „Świetna, drańska powieść. Świetny, kłamliwy film”. Zakamuflowanych estetyzującymi smaczkami aluzji antykomunistycznych trzeba się bowiem w filmie Wajdy dopiero domyślić, gdy tymczasem wulgarny donos na Armię Krajową jest w nim wyraźny i jednoznaczny.

„DANTON”

Film Wajdy „Danton” kończy się sceną, gdzie mały chłopiec w kąpielni recytuje „Prawa człowieka i obywatela”. Po porażce rewolucji francuskiej i milionach ofiar została spuścizna praw człowieka... Oczywiście sprawa wielkiej rewolucji jako matki komunizmu (jak ujmował to np. ks. prof. Michał Poradowski) to zupełnie inna kwestia, jednak warto zwrócić uwagę na percepcję tego filmu przez bezpiekę PRL, co rzuca światło na ciekawą sytuację, jaka miała miejsce we Francji po prezentacji filmu. Tak opisuje to - notatka z 1983 r. dot. filmu „Danton” w reż. Andrzeja Wajdy: „[...] W związku z wydarzeniami w kraju w końcu 1981 strona francuska nadała temu przedsięwzięciu zupełnie inny wymiar. [...] Od tej chwili równoległe ze »sprawą Dantona sprawa A. Wajdy«, którego niektórzy dziennikarze uważali za internowanego bądź aresztowanego. Staje się on, jednym z bardziej znanych artystów zagranicznych we Francji, zyskując popularność jako w pewnym sensie uosobienie niezależności i kontestacji wobec władzy w kraju [...]”. Dzięki temu otrzymał nagrodę Louis Delluc. Eksperti w dziedzinie dziejów rewolucji francuskiej mieli do tego filmu poważne zastrzeżenia merytoryczne, co postawiło francuskie ministerstwo kultury w trudnej sytuacji, jako że pokryło ono większość kosztów. Sprawa ta Wajdzie jednak nie zaszkodziła. Nadal udzielał wywiadów.

„KATYŃ”

Długo oczekiwany i zapowiadany przez Wajdę film „Katyń” podobnie jak cała twórczość reżysera wpisuje się w jego metodykę niedopowiedzeń, swoistego przyłożenia akcentów i sprytnych przekłamań, które zacierają prawdziwy obraz wydarzeń historycznych. Wajda w filmie o wydarzeniach poprzedzających Katyń uwypuklił bestialstwo nazistów, a złagodził okrucieństwo Sowietów. Pokazuje to m.in. scena dramatycznego zaarrestowania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego - po której to widz może wywnioskować - że to Niemcy dokonali na nich mordu, a przecież większość z nich wróciła potem do Krakowa. Całość zaś mordu katyńskiego, który był niebywałą i niespotykaną w historii zbrodnią ludobójstwa pokazany jest w jednej scenie rozstrzelania oficerów. Kaci tamtych czasów pokazani są jak gdyby bezosobowo. Nigdzie nie pojawia się nazwisko Stalina czy Berii. Jak pisze prof. Jacek Trznadel „Jedynym Rosjaninem z krwi i kości w filmie Wajdy jest »dobry Rosjanin«... Moim zdaniem, film jest zbyt uładzony, niewyraźny i nie odegra roli, jaką mu się przypisuje: nie odkrywa prawdy, lecz ją zamazuje”.

Andrzej Wajda opisywany był w notatkach i sprawozdaniach bezpieki na tysiącach stron dokumentów. W ocenie MSW jedną z istotniejszych przesłanek, które zapewniały Wajdzie czołową pozycję wśród filmowych twórców, była „w odczuciu środowiska, kontynuowana polityka jednoczesnego stałego uczestnictwa w życiu politycznym i kulturalnym kraju oraz państw zachodnich oraz ścisłe związanie się z przedstawicielami kręgów kultury żydowskiej między innymi w Izraelu”. Często otrzymywał propozycje z Izraela. Współpracował m.in. z izraelskim Teatrem Narodowym Habimah. Niejako przy okazji „Abraham Gardon, wykładowca Wydziału Filmowego Uniwersytetu w Tel Awiwie zaprosił A. Wajdę na spotkanie i dyskusję ze studentami i wykładowcami Wydziału [...]”. Często był zapraszany na różnego rodzaju imprezy, w tym m.in. poproszono go o prelekcję podczas 11 dni książki żydowskiej w 2008 roku. Powiązaniom natury zawodowej towarzyszyły relacje na szczeblu towarzyskim. Mimo, iż obracał się także w kręgach „Solidarności”, jego działalność nie nosiła znamion opozycyjnej. W sporządzonej w Warszawie, 23 września 1986 r. tajnej notatce czytamy: “[...] Stwierdzić należy, iż pomimo stworzonego wokół niego klimatu politycznego, jak również przejawów jego kontestacyjnej i opozycyjnej postawy do władz PRL, Andrzej Wajda - nigdy nie zaangażował się w działalność struktur podziemnych. W okresie obowiązywania stanu wojennego podporządkował się rygorom z niego wynikającym, a po jego zniesieniu nie podjął działalności konspiracyjnej, kontynuując pracę twórczą”. Jego lojalność względem komunistycznych władz była na tyle daleko posunięta, że kiedy podczas dyskusji nad filmem A. Holland „Bez znieczulenia”, reżyserka stwierdziła, iż „w Polsce panuje ustrój totalitarny, z którym należy w zdecydowany sposób walczyć, gdyż, jak wykazuje to film, ustrój ten może zniszczyć najbardziej wartościowych ludzi”, przywołał ją do porządku. Nic zatem dziwnego, że Andrzej Wajda nie miał w zasadzie żadnych problemów z uzyskaniem paszportu, mimo że prowadził „szkodliwą działalność polityczną”. „W związku z wniesionym przez Departament III MSW postanowieniem o zastrzeżeniu wyjazdów zagranicznych wobec Wajdy do numeru OE-IV-0168/84 z 20 stycznia 1984 informuję, że wyrażamy zgodę na wyjazd wyżej wymienionego do Francji na podstawie paszportu prywatnego z literką »S« ważnego na wszystkie kraje Europy” - czytamy w dokumencie wydanym przez Dyrektora Departamentu III MSW gen. bryg. H. Dankowskiego.

“Informacja, Tajne, Warszawa dn. 24 maja 1983 r.: K.Kutz uważa, że A. Wajda nie wykazywał nigdy większego zainteresowania Zespołem i podległymi mu pracownikami. W swej działalności twórczej, opierał się w znacznym stopniu na pracy młodych, utalentowanych współpracowników, których wykorzystywał i dzięki którym osiągał sukcesy artystyczne. K.Kutz uważa Wajdę za człowieka próżnego, egoistycznego, nieodpowiedzialnego, koniunkturalistę posiadającego wyjątkową zdolność do wykorzystywania wszystkich nadarzających się okazji dla osiągnięcia korzyści osobistych (zarówno materialnych, jak i prestiżowych). [...] Krytykuje Wajdę za dwulicową postawę, która z jednej strony pozwala mu na zabieganie o splendory i nagrody państwowe w kraju, z drugiej zaś nie przeszkadza w tendencyjnych i fałszywych ocenach sytuacji w kraju dokonywanych za granicą z pozycji „politycznego emigranta”, którym nie jest, a bardzo stara się być. [...] Poglądy Kutza na temat A. Wajdy podziela jego bliski znajomy - kompozytor Wojciech Kilar.

CIEMNE ZAULKI REŻYSERSKICH FINANSÓW

Władze PRL miały poważne zastrzeżenia co do legalności postępowania Andrzeja Wajdy w kwestiach finansowych. Obywatel PRL nie mógł rozporządzać za granicą wartościami dewizowymi bez wymaganego zezwolenia. Wajda skutecznie się od tego uchylał. Nie ubiegał się o zgodę na rozporządzanie wartościami dewizowymi poza granicami kraju, „nie sprowadził do kraju ani samodzielnie, ani przez NBP żadnej przyznanej mu nagrody; nie zgłaszał posiadanego mienia poza granicami kraju, ani utraty tegoż mienia” - czytamy w sporządzonej w tej sprawie notatce. Problemy te, podejmowała niskonakładowa prasa. Pojawił się w Warszawie trzeci numer pisma „Margines”, odbijanego techniką powielania. W piśmie w artykule pt. „Kryminalne kulisy kina moralnego niepokoju” czytamy: “[...] prezes [Andrzej Wajda - przyp. red.] dla przyciągnięcia głośnych nazwisk uruchomił tzw. fundusz popierania twórczości. Pieniądze z tego funduszu, jak wykazały kontrole NIK, MSW i CKKP wypłacane były w formie comiesięcznych »zachęt kopertowych« w wys. średnio 200,000 zł, a trafiały się także takie po 500 tys. i 600 tys. zł. Kto korzystał z tych pieniędzy. Na pierwszym miejscu plasuje się pan prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich - Andrzej Wajda, który powyższym sposobem zarobił w TV przeszło milion zł. Niezależnie od tych łapówek niezarejestrowanych w wydziale finansowym A. Wajda zarobił tylko jako kierownik zespołu X w 1977 roku 1,310,000 zł, 1978 - 7,923,000 zł, 1979 - 800,867 zł, 1980 - 1,242,895 zł. Jak na lata kryzysu to całkiem dobrze, nie wymieniamy tu innych zarobków i wpływów dolarowych”. Dalej czytamy: „Wydział Finansowy Warszawa-Zoliborz podsumował Wajdę zgodnie z obowiązującymi przepisami za rok 1980 domiarem w wys. 950,000. Prezes Wajda załatwił sobie w Ministerstwie Finansów umorzenie 500 tys., a pozostałe 450 tys. rozłożono mu na raty”. Zdaniem autora artykułu, Ministerstwo Finansów początkowo odmówiło, ale po interwencji ministra Mariana Krzaka - umorzyło część domiaru. W aktach MSW nie było adnotacji że te informacje są fałszywe. Część z nich została potwierdzona. „W 1980 r. A. Wajda zwrócił się z prośbą do ministra finansów o zmniejszenie mu podatku wyrównawczego za 1979 r. w kwocie 955,453 zł poprzez odliczenie mu kwoty 900,000 zł z podstawy naliczania podatku. Prośbę uzasadnił potrzebą przeprowadzenia remontu domu, który posiada charakter zabytkowy. Koszt remontu miał wynieść ok. 900,000 zł. Decyzją ministra finansów A. Wajda uzyskał zgodę na odliczenie mu z podstawy wymiaru podatku kwoty 900,000 zł w przypadku wykazania rachunków za remont tego domu do wysokości tej kwoty. W rzeczywistości A. Wajda wykazał się rachunkami na kwotę 90,000 zł. Połowa tej kwoty, a więc 45,000 zł została odjęta od podstawy

naliczenia mu podatku wyrównawczego, w wyniku czego A. Wajda zapłacił za 1979 r. podatek wyrównawczy o 33,750 zł niższy” - czytamy w aktach MSW.

Andrzej Wajda w 1989 r. został wybrany na senatora z Suwalszczyzny. Niewiele miał wspólnego z tym regionem. Nie mógł znać jego problemów i potrzeb. Jednak upragniony mandat zdobył. Przez wkład finansowy Wajda został współwłaścicielem „Gazety Wyborczej” wraz ze Zbigniewem Bujakiem i Aleksandrem Paszyńskim. Wajda i wspólnicy - w 1990 roku przekazali gazetę osobom, które uczestniczyły w powstaniu spółki „Agora”. „GW” miała reprezentować w mediach stronę „Solidarności”, jednak szybko okazało się, że reprezentuje jedynie wąskie środowisko... W 1990 roku Komisja Krajowa „Solidarności” zakazała „Gazecie Wyborczej” używania logo „Solidarności” i motta. Działalność senatorska Wajdy również wpisywała się w jego światopogląd, który niewiele miał wspólnego z ideałami ks. Jerzego Popiełuszki czy tysięcy Polaków, którzy chcieli aby zamiast portretów czerwonych towarzyszy nad Polską zawisnął w końcu krzyż i zatriumfowały jego prawa. W 1990 r. senator Andrzej Wajda głosował za uchyleniem ustawy o zakazie aborcji, co najlepiej pokazuje jego postawę w sprawach życia.

#

Tak wyglądała droga Wajdy od lat 50 do transformacji z 1989 r. Okres lat 90 aż do dzisiaj wymagałby osobnego artykułu. Dodać jednak warto, że właśnie Wajda i pokrewne mu środowisko, stanowi dzisiaj trzon osób wspierających kampanię wyborczą Bronisława Komorowskiego. Wydaje się, że wiele mówi to o samym kandydacie Platformy Obywatelskiej na urząd prezydenta Rzeczypospolitej.

Robert Wit Wyrostkiewicz i Anna Wiejak

Artykuł ukazał się w tygodniku „Nasza Polska” Nr 26 z 29 czerwca 2010 r.

OSĄDŹMY KATÓW Z MOKOTOWA - CZĘŚĆ II (ostatnia)

DO ZSRS, DO SIOSTRY

Podlaski to jedna z kluczowych osób w stalinowskim systemie bezprawia. Po 1948 r., kiedy odszedł ze stanowiska zastępcy Naczelnego Prokuratora Wojskowego, był kierownikiem Departamentu Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, a w latach 1950-1955 zastępcą Prokuratora Generalnego. Funkcja zastępcy jest myląca. To on faktycznie rządził. We wszystkich miejscach pracy nakazywał, w porozumieniu z bezpieczeństwem, stosowanie brutalnych represji, prowadzenie spraw bez dowodów winy, w ścisłej tajemnicy. Wiemy o tym z raportu komisji powstałej na fali „odwilży”, dla zbadania „przejawów łamania socjalistycznej praworządności”.

W dokumentach czytamy: Podlaski Hersz, syn Mojżesza i Szpryncy Austern, ur. 7 marca 1919 r. w Suwałkach. Później zmienił imię na Henryk, ojciec Mojżesz został Maurycym, a matka Szpryncza Stanisławą. Jego zdjęć nie ma jednak na wystawach przedstawiających komunistycznych oprawców. Powód? W 1956 r., kiedy wspomniana komisja postawiła mu zarzuty, najpierw zaczął używać imienia Bernard, a potem zniknął (tak jak Śmietański). Jego ostatni adres w Warszawie to ul. Łądowa 5 m. 91. Tu zameldowana była również jego córka Swietłana (ur. 1948 r., w 1974 wyemigrowała do Szwecji) i syn Włodzimierz (ur. 1949 r.).

Przez dłuższy czas Podlaskiego szukała KG MO, ale bezskutecznie. Mówiło się, że utonął w nurtach Bugu, podczas nieudanej ucieczki na Wschód, albo o samobójstwie. W ostatnim (?) liście do żony napisał, że nie może znieść ciężaru nieprawdziwych zarzutów. W 1967 r., po 10 latach starań, Zyta Podlaska uzyskała sądowe potwierdzenie zgonu męża, który miał nastąpić 31 grudnia 1956 r. Tą informacją zadowolili się również pół wieku później IPN i zaprzestali poszukiwań krwawego prokuratora. W 1974 r. pani Podlaska też podążyła na północ, ale nie do córki [do Szwecji], ale do Danii, gdzie zmieniła nazwisko na Jansen.

Istnieją jednak relacje, że cała sprawa została sfingowana, a Podlaski zamieszkał w swojej drugiej, po Izraelu, ojczyźnie - ZSRS, u boku siostry, która wyszła za mąż za wysokiego funkcjonariusza NKWD. W Urzędzie Stanu Cywilnego w Suwałkach, gdzie się urodził, nie ma informacji o jego zgonie.

ROZPRACOWYWAŁ NSZ I WİN

Podlaski to nie jedyny funkcjonariusz stalinizmu, który zapadł się pod ziemię. Przytoczmy jeszcze raz zeznania ubek Krawczyńskiego: - Sprawę Pileckiego kończyłem razem z mjr. Szymańskim. To on przyniósł mi gotowy akt oskarżenia. Był razem z Serkowskim, który zlecił mi śledztwo i nadzorował je. Pismo pachniało jeszcze maszyną. Nawet go nie przeczytałem - nie było po co, bo wytyczne przyszły z KC.

Ludwik Serkowski zmarł w 1990 r. w Warszawie. Był naczelnikiem Wydziału II Departamentu Śledczego MBP, razem z Różańskim odpowiedzialnym za stworzenie systemu wymuszania zeznań za pomocą fizycznego i psychicznego przymusu. Dziś bardziej interesuje nas Bronisław Szymański - podwładny Serkowskiego, a zarazem bezpośredni przełożony oprawców z Mokotowa. Urodził się w 1922 r. w Omsku. Oddelegowany przez NKWD do 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, trafił następnie do centrali MBP. W 1954 r. odwołany do ZSRS.

Szymański został objęty śledztwem IPN, ale „pomimo podjęcia wielu działań nie ustalono miejsca jego pobytu. Otrzymano również z Komendy Głównej Straży Granicznej odpowiedź, że przeprowadzone w jej zasobie sprawdzenia nie wykazały faktów kontroli granicznej”. Jednak według wiarygodnych źródeł może żyć nadal w Rosji, tak jak Podlaski.

“Ludowej” władzy Szymański zasłużył się nie tylko pracą na Rakowieckiej. We wrześniu 1946 r., jako członek grupy operacyjnej MBP, uczestniczył w zbrodni ludobójstwa na co najmniej 167 żołnierzach Narodowych Sił Zbrojnych kpt Henryka Flame, “Bartka” - największego ugrupowania niepodległościowego na Śląsku Cieszyńskim. Kilka lat później brał udział w rozpracowaniu oddziałów partyzanckich WiN działających na ziemi chełmsko-włodawskiej. 6 października 1951 r. ich dowódca Edward Taraszkiewicz - “Żelazny” zginął w walce z 800-osobową grupą UB i KBW w Zbereżu nad Bugiem.

Prócz Eugeniusza Chmiczaka żyje jeszcze dwóch śledczych ze sprawy Pileckiego. Ze śledztwa IPN: “Edward Zajac zeznał, że nie pamięta przebiegu okazań podejrzanym dowodów rzeczowych w śledztwie w 1947 r., w których to czynnościach uczestniczył i że nic mu nie jest wiadomo o stosowaniu wobec Witolda Pileckiego i aresztowanych z nim osób przemocy”.

Na Mokotowie Zajac prowadził również ciężkie, wielomiesięczne śledztwo wobec Jerzego Woźniaka, osadzonego w celi izolacyjnej X Pawilonu. Ten żołnierz AK, NIE, 2 Korpusu gen. Andersa i Zrzeszenia WiN w listopadzie 1948 r. został skazany w tzw. procesie kiblowym na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. W wolnej Polsce był m.in. kierownikiem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zajac torturował też, razem ze wspomnianym Jerzym Kaskiewiczem, Stanisława Sędziaka, cichociemnego, szefa sztabu Okręgu Nowogródek AK, któremu również udało się uniknąć strzału w tył głowy z rąk Piotra Śmietańskiego.

Na proces Łapińskiego Edward Zajac nie stawiał się. Podobnie, jak Zbigniew Kiszel. Prokuratorowi IPN mówił, że “nie przypomina sobie sprawy rotmistrza Witolda Pileckiego i innych z nim zatrzymanych osób. W/w po okazaniu mu sporządzonych przez niego protokołów przesłuchań podejrzanych [...] potwierdził, że dokonywał czynności przesłuchania wymienionych osób, jednakże nie pamięta przebiegu tych przesłuchań”. Kiszel stwierdził oczywiście, że żadnego przymusu nie stosował i nie słyszał, żeby robili to inni. Dziwne są te tłumaczenia Zajaca, Krawczyńskiego i Chmiczaka.

Władysław Minkiewicz w książce “Mokotów, Wronki, Rawicz” wspominał, jak Kiszel - jego “główny oprawca” bił go gumową pałką, kopał, kazał siedzieć na nodze odwróconego stołka i robić w nieskończoność przysiady: “Lubił również, kiedy byłem już zupełnie wyczerpany, dusić mnie, ściskając za gardło. Podczas śledztwa dwa razy zemdlałem”.

W CHARAKTERZE ŚWIADKÓW...

Wobec wszystkich śledczych postępowanie zostało umorzone. Uzasadnienie: “Analiza zgromadzonego w postępowaniu karnym materiału dowodowego pozwala na ustalenie w sposób nie budzący wątpliwości, iż funkcjonariusze MBP w 1947 r. znęcali się fizycznie i psychicznie nad przesłuchiwanymi podejrzanymi: Witoldem Pileckim, Marią Szelańską, Tadeuszem Płuzańskim, Makarym Sieradzkim, Witoldem Różyckim, Ryszardem Jamontt-Krzywickim, Jerzym Nowakowskim i Maksymilianem Kauckim *vel* Antonim Turskim. Stwierdzić należy jednakże, że w chwili obecnej w sytuacji, gdy nie żyją wszyscy pokrzywdzeni, a członkowie ich rodzin posiadają jedynie szczątkowe informacje o przebiegu przesłuchań ich bliskich, nie ma możliwości ustalenia, który (którzy) z kilkunastu funkcjonariuszy MBP [...] stosował [stosowali] przemoc wobec przesłuchiowanych [...], a więc nie da się zindywidualizować odpowiedzialności i przypisać sprawstwa konkretnej osobie. Pomimo podjęcia wielu działań, nie zdołano w oparciu o istniejące dowody przedstawić zarzutu popełnienia przestępstwa znęcania byłym funkcjonariuszom”.

To niestety efekt braku deubekizacji i uznania całego ówczesnego systemu za przestępczy. Dzięki temu odpowiedzialności uniknął Zbigniew Kiszel, Edward Zajac i żyjący jeszcze wówczas Marian Krawczyński. Dlatego prokurator IPN wzywał ich jako świadków.

A propos “dowódcy plutonu egzekucyjnego”, może pójść za wskazówką z forum “Gazety Wyborczej”: “W sprawie Piotra Śmietańskiego, celem ustalenia jego losów w Izraelu, można byłoby napisać do Instytutu Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie”. A w sprawie Henryka (Hersza) Podlaskiego i Bronisława Szymańskiego trzeba zwrócić się do Rosji.

Tadeusz M. Płuzański

AMERYKAŃSKA PIĄTA KOLUMNA

Od ponad pół wieku polityka wewnętrzna i zagraniczna Stanów Zjednoczonych są w dużym stopniu podporządkowane interesom Izraela - państwa, które istnieje i rozwija się dzięki amerykańskiej pomocy wojskowej i ekonomicznej. Faktom nie można zaprzeczyć. Amerykańscy podatnicy przekazują rocznie Izraelowi 3,5 miliarda dolarów. Oblicza się, że od 1948 r. suma ogólnej pomocy USA dla państewka mniejszego terytorialnie od Belgii, o liczbie mieszkańców porównywalnej z Chorwacją, wyniosła 150 miliardów dolarów. A mówimy tylko o pomocy oficjalnej, bez uwzględniania „datków cichych” - chociażby w postaci amerykańskiej technologii wojskowej przekazywanej izraelskim siłom zbrojnym.

W ten sposób Stany Zjednoczone odpowiedzialne są między innymi za masakry, gwałty, represje i szczególnie rodzaj rasizmu - istotne komponenty izraelskiej polityki względem Palestyńczyków, Libańczyków i innych Arabów. Podkreślają to nawet uczciwi amerykańscy Żydzi, tacy jak Alfred M. Lilienthal czy Noam Chomsky. Pierwszy z nich nie omieszkał również wspomnieć, o wspieraniu przez USA propagandy Holocaustu, która sprzyja wzbudzaniu wojowniczego nacjonalizmu i ekskluzywizmu właściwego Izraelczykom i Żydom z diaspory.

Nie od dzisiaj wiadomo, że odpowiednio zinterpretowana przeszłość działa na korzyść chwili bieżącej i przyszłości. Jednym z ważnych czynników „specjalnych stosunków USA-Izrael” jest zorganizowane amerykańskie żydostwo, prawdopodobnie najbardziej agresywna i zacięta część „narodu wybranego”. Amerykańscy Żydzi, a dokładnie wściekli i - niestety - prominentni syjoniści wykorzystują każdą, absolutnie każdą okazję, by móc wspomóc Izrael. Ich bliskowschodni mocodawcy nigdy zresztą specjalnie nie kryli roli, jaką im wyznaczono w Tel Aviwie i Jerozolimie.

Chyba dobrze ją ujął Ben Gurion, stwierdzając na 23 Kongresie Światowej Organizacji Syjonistycznej, iż zbiorowym obowiązkiem syjonistów w każdym kraju jest bezwarunkowa pomoc Izraelowi, nawet gdyby pomoc ta nie korespondowała z interesem państwa, którego Żydzi są formalnymi obywatelami¹. Ten sam polityk uprzejmy był również stwierdzić: „Gdy Żyd w Ameryce czy Południowej Afryce mówi do swoich współpracowników o „naszym rządzie”, ma na myśli rząd Izraela”².

Ta podwójna lojalność wielu amerykańskich Żydów (również europejskich) została dostrzeżona przez polityków i publicystów. Wskazują oni nie tylko na moralny aspekt sprawy (Polacy powiedzieliby: „czyj chleb jesz kolego”), ale i starają się ocenić stopień penetracji amerykańskich newralgicznych instytucji przez wewnętrzne lobby oraz Izrael. A jest on głęboki, podlegają mu Kongres, Senat, Biały Dom, siły zbrojne, massmedia, uniwersytety. Posłużmy się kilkoma cytatami i krótkimi streszczeniami wywodów kontestatorów takiego stanu rzeczy.

Senator Fullbright, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, podsumował rezultaty swojego dochodzenia w rzeczonyj sprawie w sposób następujący: „Izraelczycy kontrolują politykę Kongresu i Senatu” (wywiad dla CBS z 7 października 1973 roku). W następnych wyborach utracił miejsce w Senacie.

Paul Finley, który był kongresmenem przez 22 lata, opublikował w roku 1985 książkę pt. „They Dare to Speak Out”. Zarzucił w niej proizraelskiemu lobby sprawowanie kontroli nad Kongresem, Senatem, Departamentem Stanu, Pentagonem, massmediami, uniwersytetami i kościołami. W tej samej pozycji przytoczył również ciekawą rozmowę, jaką w 1973 roku odbył admirał Thomas Moorer z attache wojskowym Izraela w Waszyngtonie - Mordecai Gurem, przyszłym szefem sztabu izraelskich sił zbrojnych. Panowie rozmawiali o samolotach uzbrojonych w „inteligentne” pociski „Maverick”, które były przedmiotem izraelskiego požądania. Moorer pamięta, że powiedział Gurowi: „Nie mogę panu dostarczyć tych samolotów. Mamy tylko jeden dywizjon. Zaklinaliśmy Kongres, że je potrzebujemy”. Izraelczyk z rozbrajającą szczerością odparował: „Dacie nam samoloty. A co do Kongresu - zajmę się tym. Oto jak - dodał admirał - jedyny dywizjon wyposażony w te pociski poszedł do Izraela”. 8 czerwca 1967 roku izraelskie lotnictwo bombardowało przez 70 minut amerykański okręt „Liberty” wyposażony w czułe detektory władne wybadać izraelskie zamierzenia wojskowe względem pozycji syryjskich na Wzgórzach Golan. W wyniku tego celowego ataku zginęło 34 marynarzy, a 171 zostało rannych. Poważny incydent zatuszował prezydent Lyndon Johnson obawiając się wścieklej reakcji ze strony amerykańskiego podatnika płacącego ciężkie pieniądze na izraelskie zbrojenia³.

Rezolucja Narodów Zjednoczonych z listopada 1967 r. zażądała od Izraela ewakuacji wojsk z terenów okupowanych w wyniku krótkotrwałej wojny z arabskimi sąsiadami. Prezydent de Gaulle, jeden z niewielu polityków zachodnich nie ulegających Izraelowi ogłosił embargo na dostawę broni do tego kraju. Amerykański Kongres postąpił podobnie, ale Johnson uległ presji wielce wpływowego oficjalnego żydowskiego lobby - „American Israeli Public Affairs Committee” i dostarczył sojusznikowi samoloty „Phantom”. Każdy powojenny prezydent USA, nie tylko nad wyraz służalczy Johnson, w zasadniczych kwestiach działał pod dyktando potężnego żydowskiego lobby - tej prawdziwej politycznej, finansowej i medialnej „megaosmiornicy” (wyjątek stanowił człowiek starej daty - Eisenhower). Przypominam kilka faktów. Prezydent Harry Truman stwierdził w obecności grupy dyplomatów (a były to czasy, gdy syjonistyczna panienka jeszcze nieśmiało drobiła po trotuarze): „Przykro mi panowie, ale muszę (pozytywnie) odpowiedzieć setkom tysięcy ludzi, którzy spodziewają się sukcesu syjonizmu. Wśród moich wyborców nie ma tysięcy Arabów”. Podczas spotkania z Ben Gurionem w „Astoria Waldorf Hotel” w Nowym Jorku wiosną 1961 r., John F. Kennedy (dzisiaj zresztą pomawiany o antysemityzm) przyznał, że został wybrany dzięki głosom Żydów i dzięki ich subsydiom, dodajmy. Prezydent Ronald Reagan, wykazujący pewne niezadowolenie z proizraelskiego szarogęszenia się w Waszyngtonie, połknął gorzką pigułkę gdy protestując przeciwko izraelskiej aneksji Wzgórz Golan musiał wysłuchać bezczelnej riposty Menachema Begina: „Czy my jesteśmy bananową republiką albo waszym wasalem?!”

Nie muszę dodawać że każdy, kto oprotestowuje tę anormalną sytuację wodzenia za nos supermocarstwa przez facetów z wypchanymi portfelami, jest oskarżany o antysemityzm, postponowany, lżony, pozbawiany politycznego znaczenia, środków egzystencji lub czegoś więcej. Taka jest współczesna Ameryka i zamerykanizowana Europa. Lubimy ulegać modom.

Dariusz Ratajczak

1 B. Gurion, Task and Character of a Modern Zionist, „Jerusalem Post”, 17 sierpień 1952.

2. Rebirth and destiny of Israel, 1954, s. 489.

3. Sprawa została ujawniona przez oficera z „Liberty” – Jamesa M. En-nesa juniora w książce jego autorstwa „Assault on the Liberty”.
<http://dariuszratajczak.blogspot.com/2009/01/amerykaska-pita-kolumna.html>

PEDOFILIA I SATANIZM - CZĘŚĆ II (ostatnia)

Zaraz po tym oświadczeniu członkowie Stowarzyszenia wraz z Sir Cullenem oraz liczni sędziowie, szeryfowie, adwokaci, a także były brytyjski minister rządu i sekretarz generalny NATO, Lord Robertson, który znał osobiście Thomasa Hamiltona, wytoczyli swe działa przeciwko Sir Burtonowi tępiąc go oraz wysyłając pogróżki by zaniechał swoich działań.

Jeżeli chodzi o Hollie Greig i jej matkę Anne, byłem blisko nich i tej sprawy, przez wiele lat, byłem świadkiem tego w jaki sposób ten system działa chroniąc pedofilów i satanistów kosztem sprawiedliwości wykorzystywanych w zatrważający sposób dzieci.

Hollie była wykorzystywana seksualnie przez ojca, Charlesa Denis Mackie, i wielu innych ludzi z kręgu przez ponad 10 lat zanim opowiedziała o tym matce. Stało się to wtedy gdy Anna uciekła z Hollie z dala od rodzinnego domu z powodu przemocy Mackie.

Hollie powiedziała, nie mogła jej wcześniej o niczym powiedzieć, ponieważ ojciec groził jej że "zabije obie jak psy". Dzieci z zespołem „Downa”, są szczególnie łakomym kąskiem dla niektórych satanistów i pedofilów. Pośród dowodów zeznań jednego z satanistów można wyczytać: "Każda forma dziwacznych zboczonych seksualnych orgii szuka coraz większych wrażeń coraz silniejszej stymulacji. Dzieci, i osoby starsze, upośledzone umysłowo są beznadziejnie wykorzystywane w ceremoniach satanistycznych na całym świecie.

Jest to w taki sposób organizowane aby zaspokoić różne gusta i odpowiedzieć na wszystkie potrzeby. Od Australii poprzez cały świat aż do byłego Związku Radzieckiego, pornografia dzieci z zespołem „Downa” - jest dobrze rozwijającym się rynkiem dostosowanym do aktualnych gustów. Średnio jeden film DVD - taki jak Gangbang Maryi Mongoloid Series (1998-2001) lub Downer Syndrome Follies I-II (2001-2003) - trafia na czarny rynek co kilka miesięcy".

Tacy właśnie ludzie kierują naszym światem. Najwyższy chyba czas aby się to skończyło.

**Hollie i jej matka**

Hollie wraz z matką zgłosiły na policji sprawę znęcania się wymieniając w raporcie nazwiska sprawców i świadków - znaleźli się tam m.in. szeryf, wyżsi funkcjonariusze policji, prawnicy. Zeznała także, że gwałty miały miejsce w domach prywatnych sprawców i wewnątrz świątyni Wolnomularstwa Szkockiego Rytu.

To czego większość ludzi nie wie, to to, że zespół „Downa” powoduje, że cierpiący na tę chorobę są niemal idealni jako świadkowie. Zeznają dokładnie tak, jak jest i nie mają zdolności do konfabulacji i przekręcania historii.

Jednak i w tym przypadku po raz kolejny "mur" wziął górę. Policja w Grampian najpierw odmówiła prowadzenia śledztwa w tej sprawie, pod wpływem nacisków je wszczęła, ale "utknęła" w martwym punkcie i w rezultacie zamknęła sprawę.

W owym czasie prokuratorem okręgowym w Aberdeen był Elish Angiolini. W rejonie Grampian to prokuratora okręgową jest zasadniczo sędzią, i to ona decyduje czy dochodzenie będzie dalej prowadzone czy zostanie zamknięte.

Po latach Angiolini powie, że jakoby nie był prokuratorem fiskalnym w momencie, kiedy popełnione zostało domniemane przestępstwo, poza tym, nie mógł nic z tym zrobić i zupełnie nie pamięta sprawy. Oficjalne dokumenty jednak wskazują, że było zupełnie inaczej.

Poza tym jak mógłby być nieświadomy i nie pamiętać sprawy, jeżeli jeden z jego szeryfów był oskarżony o seryjne gwałty popełniane na dziewczynce z zespołem „Downa”?

Prokurator podlegający Angioliniemu w uzasadnieniu oświadczył, że nie było wystarczających dowodów do prowadzenia postępowania w przypadku Hollie, i to pomimo faktu, że istniało wiele dowodów oraz wielu świadków wskazanych przez Hollie, i inne ofiary, którzy nigdy nie zostali nawet przesłuchani przez policję!

Jako ciekawostkę można przytoczyć dziwną historię. Podczas kadencji Angioliniego w Aberdeen w 2001 r. w *Daily Telegraph* ukazał się artykuł: "Prokurator przeprosza 10-letnią dziewczynkę w sprawie o nadużycia seksualne". Artykuł mówi o liście jaki biuro Angoliniego wysłało do innej wykorzystywanej seksualnie dziewczynki, przepraszając za niekompetencje które zatrzymały śledztwo w martwym punkcie.

Biuro Angioliniego potrzebowało bardzo dużo czasu - co najmniej 3 lata - na rozpatrywanie i dochodzenia zanim sprawa trafiała do sądu. W rezultacie po latach właśnie za to szeryf został zwolniony. Kim był ten szeryf?

W tym samym czasie *Daily Telegraph* zamieścił również notatkę: "W tym tygodniu okazało się, że sprawa przypadku domniemanego gwałtu na siedmioletnim chłopcu została umorzona z powodu opóźnień śledztwa, co w rezultacie uniemożliwiło doprowadzenie sprawy do sądu w Aberdeen".

Elish Angiolini został mianowany przez Parlament Szkocki 5 października 2006 r. Lord Advocate (Lord Advocate naczelny urzędnik prawny rządu szkockiego i Korony Szkocji zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych. Jest najwyższym oskarżycielem publicznym w Szkocji i w jego imieniu sporządzane są akty oskarżenia. Lord Advocate jest jednym z Wysokich Urzędników Państwowych Szkocji - przypis tłumacza). W grudniu 2009 r. przedłużono mu raz jeszcze to stanowisko. A więc można być pewnym, że nie będzie dalszego postępowania przeciwko osobom które wskazała Hollie Grieg.

Odmowa śledztwa i stosowania środków prawnych to temat, który przewija się przez całą tę sprawę i wątki z nią powiązane. Wujek Hollie Robert i brat jej matki niejaki "Roy" Greig, zmarł w tajemniczych okolicznościach w domniemanym pożarze samochodu w 1997 r. Domniemanym ponieważ tak "ustalili" i oficjalnie poświadczyl lekarz patolog, w związku z czym dochodzenia w tej sprawie nie było prowadzone.

Natomiast matka Hollie w raz z osobami, które ją wspierały zdobyli kopię dokumentów z sekcji, która wykazała m.in. że Robert Greig odniósł poważne obrażenia głowy, miał złamany mostek i dwa żebra, zadane narzędziem takim, jak kilof.

Poza tym, jak wynika z dokumentów, siłą mu wiano do gardła whisky (której nienawdził) - a następnie został wrzucony do płonącego samochodu. Z tego dokumentu jasno wynika, że Robert Greig został zamordowany, a jednak nie było żadnego dochodzenia policji w tej sprawie. Na tym to przykładzie widać jak mocno jest skorumpowana policja w Grampian [i nie tylko w Grampian].

Hollie opowiedziała matce, że kiedyś Robert Greig zauważył jak ojciec uprawiał z nią seks i że wybuchła awantura. Prawdopodobne jest również, że ojciec Hollie był jednym z ludzi, którzy "znaleźli" płonący samochód Roberta.

Po tym jak Hollie i jej matka zgłosiły przestępstwo organom ścigania rozpoczęły się groźby, pogróżki pod ich adresem, były nie tylko zastraszane ale nękanie np. przez załogi karetek należących do oddziałów psychiatrycznych. Pewnego dnia grupa taka wpadła do ich domu, i siłą wstrzyknęli Annie jakiś środek i zabrali ją do szpitala na oddział.

W wyniku tego wszystkiego obydwie z matką zmuszone były wyjechać do Anglii. Pomyśl teraz o tym - Dziewczynka z zespołem „Downa” i jej matka muszą uciekać ze Szkocji, by schronić się przed tymi wszystkimi odważnymi mężczyznami i kobietami zasiadającymi we władzach Szkocji.

W Anglii Hollie i Anne otrzymały bardzo duże wsparcie od Roberta Greena dziennikarza i prezentera, który postanowił im pomóc, zbierał dowody i stosował różnego rodzaju naciski na te chore i skorumpowane szkockie urzędy i ośrodki władzy.

Dzięki niemu właśnie BBC zajęła się dokumentowaniem tej sprawy - BBC Scotland, BBC Radio Scotland i sztandarowy program BBC News, Panorama. Wszystko szło dobrze do czasu aż w pewnym momencie główny reporter poinformował, że śledztwo wykazało również inne przypadki pedofilii w Szkocji. Cóż, nie brakuje tego. Zaraz potem zadzwonił i powiedział, że nie może nic już robić w tej sprawie i się wycofuje bo jest naciskany i otrzymuje groźby.

Robert Green planował także wystąpienie przed szkockim Parlamentem w Grampian aby zrelacjonować sprawę Greig Hollie. W lutym udał się do miasta aby dalej w tej sprawie działać w celu wywalczenia dla Hollie sprawiedliwości, ale został aresztowany przez policje.

Colin McKerracher, Szef konstabli policji Grampian nie dość że spowodował zamknięcie dochodzenia w sprawie nadużyć w stosunku do Hollie Greig, to jeszcze aresztował dziennikarza, Roberta Green za to, że robił to co należało do

policii, a kim jest ten człowiek - Colin McKerracher? Jest **Przewodniczącym północno-wschodniego szkockiego Komitetu Ochrony Praw Dziecka!**

Dlaczego ktoś działający w imię ochrony dzieci zachowuje się w ten sposób w odniesieniu do Greig Hollie i Roberta Greena? Być może uda się dojść i do tego.

Kiedy dowiedzieliśmy się o tym, co stało się z Robertem Green, zwołaliśmy ludzi przez Internet aby zorganizować akcję domagania się informacji od policji, co się dzieje z Robertem i dlaczego został aresztowany.

Przez cały weekend non stop różni ludzie dzwonili na policję dopytując się o Roberta.

Co się okazało? Robert został oskarżony z paragrafu o "naruszenie spokoju", paragrafu który ma tak szerokie zastosowanie w Szkocji, że można mu przypisać tak naprawdę wszystko i nic.

Rozprawa została wyznaczona w małym miasteczku 15 mil od Aberdeen i zamknięta dla publiczności i mediów.

Tak wygląda poziom korupcji i terroru na "placu zabaw" szkockich zbirów należących do władz.

Robert został zwolniony za kaucją ale zaraz znów wszczęto przeciw niemu postępowanie po to, aby kneblować mu usta i wstrzymać działania w sprawie Hollie. W tym samym czasie policja zrobiła nalot na jego dom w Anglii. Wygląda na to że policja w Szkocji ma powiązania z angielską i nęka prawego człowieka, który działa w imieniu molestowanej dziewczynki z zespołem „Downa” zamiast prowadzić dochodzenie i ukarać winnych którzy dopuszczali się na niej przestępstw i jeszcze do tego niszczy dowody.

Jedna z gazet "*ColumnUK*", która relacjonowała sprawę Hollie i perypetie Roberta otrzymała w związku z tym szereg poważnych ostrzeżeń od firmy prawnej **Levy&Marce**.

W liście Levy&Marce informuje że reprezentuje Lorda Elish Angiolini i grozi wszczęciem kroków przeciwko *ColumnUK* za publikowanie sprawy Hollie. Były prokurator fiskalny z Aberdeen, z czasu, kiedy sprawa Hollie miała miejsce w chwili obecnej zajmuje wysokie stanowisko we władzach szkockiego wymiaru sprawiedliwości.

Jakże by inaczej?

Mówi się, że także inne szkockie media dostały podobne ostrzeżenia a nawet Google miało z nimi kontakt.

Jeden z listów Levy&McRae do *ColumnUK* odnosi się również do szeryfa Graeme Buchanan, który był jednym ze wskazanych przez Hollie Greig, a więc prawdopodobnie jego także muszą reprezentować.

Jednym z prawników z firmy Levy&Marce, który podpisywał się pod listami z ostrzeżeniami był niejaki Peter Watson - głowa w sporze reprezentującą rodziny zabitych przez Thomasa Hamiltona w Dunblane w 1996 r. mówi się także, że odegrał on "kluczową rolę" w Trybunale Śledczym kierowanym przez członka Stowarzyszenia - Lorda Cullena. Watson, podobnie jak Cullen, jest absolwentem wydziału prawa Uniwersytetu w Edynburgu.

Poza tym Watson reprezentował również rodziny ofiar w śledztwie prowadzonym w sprawie zamachu na samolot który rozbił się nad Lockerbie, o który oskarżona została Libia aby ukryć fakt, że służby amerykańskie, brytyjskie i prawdopodobnie izraelskie służby wywiadów stały za tym zamachem.

Watson pełnił również podobną rolę w "śledztwie" dotyczącym katastrofy platformy Piper Alpha i wycieku ropy, a na którego czele stał członek Stowarzyszenia Lord Cullen.

Uniwersytet w Edynburgu, a w szczególności wydział prawa, pojawiają się nagminnie w tych dziwnych przypadkach.

Brytyjski premier Gordon Brown również tam studiował i był nawet rektorem, a jego poprzednik Tony Blair, urodził się w tym mieście i jego ojciec studiował prawo na tym Uniwersytecie. Obecny szkocki sekretarz "*sprawiedliwości*" Kenny Mac-Askill, jest byłym prawnikiem firmy Levy&Marce oraz kolejną osobą, która studiowała prawo na Uniwersytecie w Edynburgu.

W odpowiedzi na żądania podjęcia działań przez szkockie władze w sprawie siatki pedofilów MacAskill skierował do szkockiego parlamentu poprawki do ustaw, które skutecznie zamkną drogę dla tych którzy będą szukali sprawiedliwości zarówno dla Hollie Greig jak i innych wykorzystywanych dzieci, w przypadkach kiedy władze i policja wymigają się od prowadzenia dochodzenia.

Powiedział: "Dochodzenie może być głęboką traumą dla ofiar przestępstw. Coś na ten temat może wam powiedzieć kolega Robert Greek, po tym jak sam prowadził śledztwo w miejsce organów śledczych i policji Grampian - ale wielokrotne gwałty na dzieciach są raczej gorsze".

Dlaczego w takim razie nie jest prowadzone dochodzenie przez władze i policje w Grampian? Dlaczego rażące zabójstwo łączone z tym przypadkiem nie ujrzało światła dziennego i policja nie prowadzi dochodzenia?

Jaka była Pana opowiedź na uzasadnione pytania Panie "sprawiedliwy" człowieku? Zamknął je Pan - co zakrawa na hańbę.

W sierpniu 2009 r. MacAskill wystąpił w mediach wydając oświadczenie w sprawie zwolnienia Abdelbaset Ali al-Megrahi - człowieka uznanego oficjalnie za winnego zamachu bombowego w Lockerbie. Poinformował opinię publiczną że powodem są "sprawy osobiste" a dokładniej to że człowiek ten ma kilka tygodni życia przed sobą (w chwili pisania tych słów wciąż żyje).

Sugerowałbym jednak że prawdziwy powód nagłego zwolnienia Abdelbaset Ali al-Megrahi nie miał nic wspólnego z "współczuciem" tych ludzi o czym dobrze wiedział Obama.

Stało się to raczej ze względu na kolejną apelację prawników domniemanego terrorysty w 2009 r., która mogłaby zburzyć dotychczasową oficjalną wersję zamachu.

Ważne dokumenty CIA odnoszące się do zegara Mebo, który rzekomo zdetonował bombę, dokumenty, które wcześniej zostały zatajone przed zespołem obrony.

Tony Gauci, główny świadek oskarżenia na rozprawie, który rzekomo otrzymał 2 mln \$ za zeznania przeciwko Megrahi. Edwin Bollier, właściciel Mebo, który powiedział że w 1991 r. FBI zaproponowała mu 4 miliony dolarów za potwierdzenie, że znaleziony fragment zegara w pobliżu miejsca katastrofy był częścią zegara MST Mebo 13 jakie były dostarczane do Libii.

Ulrich Lumpert, były pracownik Mebo, który przysięgał w lipcu 2007 r., że prototyp zegara MST 13 został skradziony w 1989 r. oraz to że przekazywał te informacje osobom oficjalnie prowadzącym śledztwo w sprawie Lockerbie.

Abdelbaset Ali al-Megrahi zrezygnował z odwołania i apelacji, podczas której mogłyby zostać przedstawione dowody i miałyby szansę ujrzeć światło dzienne. W zamian za to zgodził się na zwolnienie z powodów osobistych. Zbieg okoliczności?

A więc widzimy jak to wszystko wygląda. To co się stało z Hollie Greig i wszystko wokół tej sprawy to nie wyjątek. To schemat, który się powtarza b. często i wszędzie na całym świecie.

David Icke

Ta sprawa ma potencjał, by otworzyć puszkę Pandory, która może pochłonąć brytyjskich polityków i nie tylko. Tak się powinno też stać. Sprawiedliwość dla Hollie. Sprawiedliwość dla wszystkich dzieci.

Tłumaczyła: Bou

Artykuł pochodzi ze strony www.davidicke.com link bezpośredni:

Za: <http://www.globalnaswiadomosc.com/pedofiliaisatanizm.htm>

DEMOGRAFICZNA ZAGŁADA - CZĘŚĆ II (ostatnia)

Kanada

Kanada podpisała kontrakt na 50,4 miliona dawek szczepionki przeciwko wirusowi H1N1, która miała być dostępna w październiku 2009 r. Zamówienie miało kosztować ok. 400 milionów dolarów. W Kanadzie minister zdrowia rozpoczął wprowadzanie ograniczeń pewnych tradycyjnych zwyczajów praktykowanych w kościołach. Na wstępie obejmuje to zakaz publicznych spotkań w grupach. Te metody były stosowane w przeszłości, zwłaszcza w krajach socjalistycznych.

Jean Dury, adwokat z Montrealu, reprezentuje obywateli w sprawach przeciwko obowiązkowym szczepieniom. Stwierdził, że prawo o obowiązkowych szczepieniach, przyjęte w grudniu 2001 r., uprawnia ministra zdrowia do ogłoszenia stanu zagrożenia zdrowotnego i wprowadzenia tego prawa na terenie całej prowincji Quebec, pod karą więzienia. Sąd municypalny lub cywilny może, według tego prawa, zmusić obywatela Kanady do przyjęcia szczepienia niezgodnie z jego wolą. Jean Dury twierdzi, że będzie to przyczyna najbardziej niespotykanego nieposłuszeństwa w historii kraju.

EUROPA

Francuska strona internetowa informowała 30 maja 2009 r., że rząd francuski wyda blisko miliard euro tej jesieni na program obowiązkowych szczepień przeciwko grypie. „Francja przygotowuje na nadchodzącą jesień plan batalii bez precedensu, włączając kampanię obowiązkowych szczepień wszystkich Francuzów powyżej trzeciego miesiąca życia”, napisała Marie-Christine Tabet w *Le Journal du Dimanche*. 15 maja Bloomberg poinformował, że Francja, Zjednoczone Królestwo, Belgia i Finlandia zgodziły się zakupić około 158 milionów zastrzyków w londyńskiej firmie Glaxo and Baxter International Inc.

Unia Europejska przyjęła ustawy legalizujące obowiązkowe szczepienia przeciwko wirusowi H1N1, a Komisja Europejska przyspieszyła zgodę na użycie dwóch nie przetestowanych szczepionek przeciwko świńskiej grypie w 27 krajach Unii. Włącza to takie kraje członkowskie jak Belgia, Szwajcaria, Islandia, Lichtenstein, Polska i Zjednoczone Królestwo. Irlandia, Australia i Nowa Zelandia przyjęły także ustawy idące w tym kierunku.

Zapraszamy naszych Czytelników do obiektywnego przyjrzenia się faktom.

1) Dlaczego pan Bachelot (minister zdrowia Francji) na początku lutego 2009 r. zadał następujące pytanie grupie prawników konstytucjonalistów: „Czy narzucenie szczepień całej populacji jest nielegalne i niekonstytucyjne?”. Odpowiedzieli oni, że w przypadku narodowego stanu wyjątkowego uzasadnione będzie zawieszenie wolności indywidualnej i zamówienie 94 milionów dawek szczepionki do zaszczepienia Francuzów.

2) Dlaczego Międzynarodowa Organizacja Zdrowia zmodyfikowała swoją definicję pandemii 27 kwietnia 2009? Kryteria ogłoszenia pandemii były dotąd bardzo surowe. Dzisiaj wystarczy, że choroba pojawi się w dwóch krajach znajdujących się w strefie Międzynarodowej Organizacji Zdrowia.

3) Dlaczego prezydent Francji Sarkozy miał przecucie, żeby podpisać 9 marca 2009 r. niespodziewany kontrakt na sumę 100 milionów euro na budowę fabryki szczepionek przeciwko tej grypie? A była to fabryka w Meksyku, gdzie rozpoczęła się pandemia!

4) Dlaczego media wciąż powtarzają, że wirus H1N1 będzie miał wysoki wskaźnik śmiertelności, podczas, gdy fakty i statystyka wskazują, że jest to tylko mała grypa [znacznie mniej groźna od zwykłej sezonowej grypy], która to spowodowała śmierć tylko 3486 osób w ciągu pięciu miesięcy [od marca 2009 r.]? Zwykła grypa zabija około 36000 ludzi rocznie, a wirus H1N1 zabił jak dotąd tylko 0,12% spośród 296471 zgłoszonych przypadków śmierci. [Statystyka zaczerpnięta z raportu Światowej Organizacji Zdrowia z okresu od marca do września 2009 r.]

5) Dlaczego, mimo niskiego wskaźnika śmiertelności tej choroby (3486 przypadków w porównaniu do 36000), wiele krajów na świecie zamówiło miliony dawek szczepionki od czerwca 2009 r.?

6) Dlaczego wprowadzono te nadzwyczajne środki w tym roku, kiedy grypa jest mniej złośliwa, niż była w poprzednich latach? Co usprawiedliwia taką decyzję, kiedy, jak się wydaje, nic wyjątkowego się nie dzieje?

7) Dlaczego wiele krajów głosowało za wprowadzeniem w takim przypadku stanu wyjątkowego bez ujawniania przyczyny?

8) Dlaczego minister finansów Francji powołał wszystkich rezerwistów armii i żandarmerii w lutym 2009 r. z myślą o „wielkich problemach społecznych w końcu roku 2009”?

9) Dlaczego wojsko amerykańskie zostało rozlokowane na całym terytorium Stanów Zjednoczonych?

10) Dlaczego ponad 800 obozów koncentracyjnych zostało zainstalowanych w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich kilku lat? Dlaczego kierowane są one przez FEMA [Federal Emergency Management Agency], która interweniuje tylko w związku z katastrofami w kraju [jak np Katrina]?

11) Dlaczego 600 brytyjskich neurologów otrzymało 29 lipca 2009 r. poufny list z Agencji Ochrony Zdrowia (Health Protection Agency), wzywający ich do zwrócenia szczególnej uwagi na przyszłe ponowne pojawienie się zespołu Guillaina-Barrégo (zwyrodnieniowa choroba neurologiczna spowodowana głównie przez szczepionki)? I dlaczego ta sama agencja nie informuje społeczeństwa, że odniesie ono „korzyści” z tej kampanii promującej szczepienia?

12) Jak to możliwe, że 5 marca 2009 r. firma Baxter International zanieczyściła 72 kilogramy materiału szczepiennego, mieszając wirus ptasiej grypy H5N1 z wirusem H3N2 (zwykła grypa) i potem wysłała go do laboratoriów w sześciu różnych krajach? Wszystko to stało się, kiedy procedury bezpieczeństwa w tego rodzaju laboratorium powinny uniemożliwić tego rozmiaru przypadek.

13) Dlaczego nie mówi się nam że szczepienia przeciwko grypie nie wpływają pozytywnie na częstość występowania tej choroby i że historia udowodniła to przez ostatnie 40 lat?

14) Dlaczego ukrywa się, że to ludzie, którzy byli zaszczepieni tą szczepionką, zmarli na hiszpańską grypę w 1918 r.?

15) Jeśli szczepionki nie dają efektów ubocznych, jak władze służby zdrowia wyjaśnią ilość ludzi, którzy zachorowali na dżumę we Francji z ilością, która wzrosła - z 25000 do 85000 chorych bezpośrednio po kampanii szczepienia przeciwko zapaleniu wątroby B?

16) Dlaczego ukrywa się fakt, że wszystkie epidemie XX wieku zaczęły się od przedwczesnych kampanii szczepień?

17) Dlaczego zezwolono, na użycie skwalenu w szczepionce przeciwko wirusowi H1N1, kiedy Izba Reprezentantów wyraźnie stwierdziła, że był on odpowiedzialny za syndrom Wojny w Zatoce? Ten syndrom uczynił 180000 żołnierzy amerykańskich ludźmi bardzo chorymi (25% żołnierzy biorących udział w Wojnie w Zatoce) i potem skwalen został zakazany przez sędziego federalnego w 2004 r.

18) Dlaczego tymi, którzy mają pierwsi otrzymać szczepionkę są kobiety w ciąży i dzieci, kiedy to osoby starsze są bardziej narażone na tę chorobę?

19) Dlaczego procedura wykonywania obowiązkowych szczepień została powierzona studentom-ochotnikom i wojsku, zamiast lekarzom?

20) Dlaczego 50% amerykańskich lekarzy odmawia przyjęcia nowej szczepionki, mówiąc, że nie mają oni żadnego zaufania do procedury jej przygotowania?

21) Dlaczego prezentuje się Tamiflu jako skuteczny antywirus, kiedy wszystkie firmy, które go używały, ujawniły jego katastrofalną nieskuteczność? Co więcej, ten środek spowodował wiele chorób psychologicznych i neurologicznych, aż do skłonienia wielu spośród tych, którzy go zażywali do samobójstwa!

VERICHIP PODPISUJE KONTRAKT, BY POMÓC „WYKRYĆ” WIRUS H1N1

20 września 2009 r. firma Verichip otrzymała licencje na dwa oddzielne patenty na opracowanie wszczepialnych mikroczipów, które będą wykrywały wirusy H1N1 u ludzi. W sprawozdaniu dla agencji Reutersa Verichip stwierdził, że: „Patenty posiadane przez partnera firmy Verichip - firmę Receptors LLC, odnoszą się do bioczipów, które mogą wykryć H1N1 i inne wirusy oraz biologiczne zagrożenia, takie jak odporny na metycylinę gronkowiec złocisty”.

Włączając technologię wszczepialnych czipów RFID - firmy Verichip, do rozwinięcia systemów stopniowego wykrywania wirusów. „System stopniowania umożliwi wielokrotne poziomy identyfikacji - pierwszy zidentyfikuje czynnik jako wirusa lub nie wirusa, drugi poziom sklasyfikuje wirusa i ostrzeże nosiciela co do obecności wirusów grożących pandemią, poziom trzeci dokładnie zidentyfikuje patogen”, powtórzył przedstawiciel firmy Verichip. Stanowi to doskonałą okazję do mikroczipowania społeczeństwa, które znajdzie się w stanie paniki z powodu strachu przed wirusem H1N1.

OSTATNIE WIADOMOŚCI NA TEMAT SZCZEPIONKI

W ciągu ostatnich kilku tygodni zaczęły nadchodzić informacje od kobiet, które miały poronienia po kilku godzinach lub kilku dniach od otrzymania szczepionki przeciwko świńskiej grypie H1N1. Consuela Adams z Ohio mówi: „*Ja także otrzymałam szczepionkę H1N1 22 października 2009 r. i pojechałam na poród 25 października w szesnastym i pół tygodniu ciąży. 28 października moje wody odeszły i urodziłam martwego chłopca. Nikt nie umie mi powiedzieć dlaczego ale uważam, że przyczyną była szczepionka. Moje dziecko rozwijało się we właściwym tempie, a każdy chce pominąć milczeniem fakt, że przyczyną jego śmierci była szczepionka*”. Inna kobieta z Waszyngtonu informuje, że: „*W ostatni poniedziałek otrzymałam zredukowaną szczepionkę Timerosal przeciwko grypie H1N1 [zawartość rtęci zredukowana dla kobiet w ciąży]. W piątek straciłam swoje dziecko*”.

Cała załoga okrętu marynarki wojennej USA została zaszczepiona przeciwko świńskiej grypie H1N1 krótko po rozpoczęciu rejsu. Dwie osoby - spośród 347 członków załogi zmarły, włączając dowódcę okrętu. Pięćdziesięciu wojskowych wysłanych na okręt do pomocy chorym znajduje się teraz w kwarantannie w szpitalu marynarki wojennej w Balboa, w Hiszpanii. Dziesięciu z nich zaraziło się grypą od załogi okrętu. Według ostatnich informacji, dwóch spośród pięćdziesięciu znajdujących się w kwarantannie jest w poważnym stanie. Spośród 347 członków załogi, którzy zostali zaszczepieni, 333 osoby nabawiły się grypy H1N1 poprzez szczepionkę. Tylko 14 na 347 zaszczepionych marynarzy nie wykazywało żadnych oznak choroby po szczepieniu.

PRZEKAZUJMY INFORMACJE

Architekci tego świata manipulowali społeczeństwami przez wiele lat - przy pomocy naszych przywódców rządowych, którzy są tylko marionetkami w ich rękach, a program szczepień jest tylko częścią znacznie szerszego planu. W miarę upływu czasu widzimy ich ujawniony program totalnej kontroli w całej jego przerażającej rzeczywistości.

Jest wiele dróg, którymi szerzą oni idee sekularyzmu: z wolnym, relatywistycznym, „doskonałym” społeczeństwem przez wprowadzanie aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych i innych „praw” dla homoseksualistów, uspołecznienie naszych systemów ochrony zdrowia i likwidację edukacji katolickiej. Co ważniejsze, koncentrują się oni na ograniczaniu wolności religijnej chrześcijan i katolików na całym świecie, pracując nad utworzeniem jednej światowej religii. Ich ostatecznym celem jest stłumienie całej prawdziwej i aktywnej wiary w Jednego Prawdziwego Boga.

Przygotujmy się duchowo, wiedząc, że nasz kochający i troskliwy Bóg jest tutaj, by prowadzić nas przez cokolwiek będziemy musieli przejść. On jest Stwórcą świata i wszystko jest w Nim. Żaden człowiek nie może zniszczyć tego, co On zgromadził pod Swoją opieką. Nasz świat, choć znajduje się w samym środku zamieszania i kryzysu, wciąż pozostaje pod Jego łaskawym spojrzeniem.

Prosimy o przekazywanie informacji na temat szczepień H1N1 naszym rodzinom, naszym krewnym i przyjaciołom. My, Pielgrzymi św. Michała, poświęcamy nasze życie propagowaniu prawdy. Przynajmniej, że MICHAEL będzie kontynuował publikowanie prawdy, bez względu na możliwe konsekwencje.

Marie Anne Jacques

1. U.S. Army Activity in the U.S. Biological Warfare Programs (Działalność armii USA w amerykańskich programach wojny biologicznej), 1942-1977. Vols. 1 and 2, 24 lutego 1977.
2. Medical Journal of Australia - 17 marca 1973.
3. Opublikowane w 1976 r. w *Glendale News Press* i w *A report to the Consumer* przez Idę Honorof.
4. Opublikowane w *Science*, 4 kwietnia 1977 r.
5. British Medical Journal 283:696-697, 1981 r.
6. British Medical Journal, 27 stycznia 1990 r.
7. Journal of the American Medical Association, 21.XI. 1990 r.
8. National Vaccine Information Center (Krajowe Centrum Informacji ds. Szczepień), 2 marca 1994 r.
9. Instytut Medycyny Zapobiegawczej i Klinicznej, Limbova, Bratysława. Raport na temat opóźnionych skutków okołoporodowego kontaktu z Twin 80 w żeńskich organach reprodukcyjnych szczurów. *Food Chem Toxicol*, 31 marca 1993 r. (3) PMID: 8473002.
10. Michael Devitt, *Testy FDA znajdują skwalen w szczepionce przeciwko wąglikowi*, opublikowane na ChiroWeb.com

WYPOWIEDZI LEKARZY NA TEMAT SZCZEPIEŃ

„Istnieje wiele dowodów na to, że szczepienia ochronne dzieci przynoszą więcej szkody niż pożytku” - *dr J. Anthony Morris, były główny inspektor kontroli szczepień Federalnego Urzędu Żywności i Leków USA.*

„Największe zagrożenie chorób dziecięcych leży w niebezpiecznych i roznoszących infekcję działaniach podejmowanych, by chronić dzieci przy pomocy szczepień ochronnych” - *dr R. Mendelsohn, autor książek i profesor pediatrii („Jak wychowywać zdrowe dziecko pomimo waszego lekarza” - „How To Raise A Healthy Child In Spite Of Your Doctor”).*

„Według naszej opinii istnieją teraz wystarczające dowody na niewydolność odpornościową wynikającą z obecnych programów szczepień, żeby przewidzieć rosnące społeczne żądania przeprowadzenia badań dotyczących alternatywnych metod zapobiegania chorobom zakaźnym” - *dr H. Buttram i dr J. Hoffman („Szczepienia i niewydolność immunologiczna” - „Vaccinations and Immune Malfunction”).*

„Wszystkie szczepienia wywołują efekt skierowania trzech wartości krwi w strefę cech charakterystycznych raka i białaczki. Szczepionki wytwarzają skłonność do raka i białaczki" - *prof. L. C. Vincent, twórca bioelektroniki.*

„Każda szczepionka przynosi pewne niebezpieczeństwa i może wywoływać reakcje wewnętrzne u niektórych osób zazwyczaj; jest więcej komplikacji poszczepiennych, niż powszechnie zdajemy sobie z tego sprawę" - *prof. George Dick, Uniwersytet Londyński.*

„W dodatku do wielu oczywistych przypadków śmierci, wynikających z tych praktyk, istnieją także długoterminowe niebezpieczeństwa, których dokładna ocena jest prawie niemożliwa... wrodzone niebezpieczeństwo wszystkich procedur szczepienia powinno zapobiegać ich niepotrzebnemu i nieuzasadnionemu użyciu" - *sir Graham Wilson („Niebezpieczeństwa szczepień ochronnych" - „The Hazards of Immunization").*

„Pozostawiając na boku bardzo realną możliwość tego, że różne szczepionki zanieczyszczone są wirusami zwierzęcymi i mogą powodować w późniejszym życiu poważne choroby (stwardnienie rozsiane, rak, białaczka itd.), musimy rozważyć, czy szczepionki działają faktycznie w ich zamierzonym celu" - *dr W. C. Douglas („Czołówka" - „Cutting edge", maj 1990).*

„Jedyną całkowicie bezpieczną szczepionką jest szczepionka, której się nigdy nie użyło" - *dr James A. Shannon, Narodowy Instytut Zdrowia.*

„Jest nonsensem myśleć, że można wstrzyknąć ropę - a pochodzi ona z zakończenia krosty zmarłej ofiary ospy... to nie do pomyślenia, że można wstrzyknąć to małemu dziecku i w jakikolwiek sposób poprawić jego zdrowie. To, co jest prawdą na temat szczepień, jest dokładnie taką samą prawdą na temat wszystkich form immunizacji surowicą. Jeśli moglibyśmy w jakiś sposób zbudować naturalny opór wobec choroby tymi sztucznymi środkami, oklaskiwałbym to burzliwie, ale nie możemy tego zrobić" - *dr William Howard Hay (wykład w Niezależnym Stowarzyszeniu Medycznym, 25 czerwca 1937 r.).*

Za: „Michael” - <http://www.michaeljournal.org/H1N1pl.htm>
